№ 160 WILNO, sobota dnia 18 (31) lipca 1909 roku. № 165

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.*

Numer pojedyńczy 5 kop.

Jutro 19 lipca W OGRODZIE BOTANICZNYM WIELKA ZABAWA **z loterją allegri** Na otwartej scenie diwertissement **na korzyść szpitala żydowskiego.**

Teatr **„EDEN"** UL. WIELKA № 45. 4—3—299a

PIERWSZY I OSTATNI RAZ W WILNIE!
Tylko jeszcze dwa dni sobota 18 i niedziela 19.
3-ia nowa serja obrazów samogrających
FIS-DIS
Nadzwyczaj ciekawa iluzja! Początek o 4-ej godz.

Teatr Polski. W sobotę 18 lipca 1909 r.
W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
„Warszawa w nocy"
wodewil (ceny zniżone).
Jutro po poł. po cen. zniż. „Damy i huzary", wiecz. „Wesoła para".

TEATR-CYRK. Towarzystwo artystów ukraińskich pod reżyserją D. A. Hajdamaki i O. Z. Suslowa. W sobotę dnia 18-go lipca z udziałem znanych artystów E. F. Zarnickiej, J. S. Szóstakowskiej, L. J. Mańko i O. Z. Suslowa dwa przedstawienia: dzienne po cenach zniżonych (od 12 do 50 kop., loża rb. 1.20) odegrany będzie dramat w 4-ch akt. z życia żydów Kraju północno-zachodniego p. t. **„Czestnyj Nachman"** Wieczorem sensacyjna sztuka **„Tajny naszawo goroda"**. Początek o g. 9 wieczorem.

OGRÓD BOTANICZNY. Dyrekcja I. A. Szumana Telefon № 364. 2 a
SALA KONCERTOWA
DZIŚ
Lipcowy atrakcyjny program.
Masa nowości.
Nieustający koncert do 4 g. w nocy.
TEATR LETNI.
Dziś wielkie przedstawienie galowe.
Masa nowości
Od g. 2-ej pp. na pięknej werandzie obiady, podczas których i wieczorem od 8—1 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefanesco.

Dla pracodawców i pracowników.
Z dniem 26 lipca otwieramy w „Kurjerze Litewskim" po cenie zniżonej nową rubrykę ogłoszeń:
POSADY i PRACE
(poszukiwane i zaofiarowane).
Cenę trzykrotnego takiego ogłoszenia, nadesłanego tylko bezpośrednio do Administracji „Kurjera Litewskiego" i zawierającego do 20 słów każdorazowo, oznaczamy na 1 rubla.
Ofiarujących pracę lub posadę prosimy jednocześnie z nadesłaniem ogłoszenia o podanie swoich warunków, poszukujących zaś pracy o kopje świadectw dla przedstawiania pracodawcom.
Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego".
1000a

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie męża mego

ś. p. BRONISŁAWA FLAKOWICZA

oddając Mu ostatnią posługę, mnie zaś serdeczną pomoc w ciężkich chwilach nieukojonej boleści, a w szczególności ks. Kretowiczowi, druhom sekcji wioślarskiej, kolegom współpracującym, Sokołom i towarzyszom serdeczne „Bóg zapłać!" składają

500a **Żona i Syn.**

Socjalista u władzy.

U steru rządu we Francji po raz pierwszy stanął socjalista. Lapidarna ta wiadomość, obiegająca pisma europejskie od dnia, gdy po nagłym upadku Clemenceau na czele rządu francuskiego znalazł się — Arystydes Briand—ma w sobie pozornie jakąś grozę, brzmi niby zapowiedź rychłych burz. Sosjaliści u władzy!... A więc śnią się nam już jakieś przewroty, jakieś zamachy gwałtowne na ustrój dotychczasowy, na kapitał, na własność.

My, co przywykliśmy wobec braku w państwie rosyjskiem osobistej swobody, wszelki radykalizm widzieć spiskującym koniecznie i podważającym istniejący ład społeczny, nie przebierając w środkach—szczególniej z trudnością możemy sobie przedstawić społeczeństwo, nie składające się bądź co bądź z szaleńców i dotychczas nietylko kapitalistyczne, lecz w ogromnej swej masie hołdujące spokojnym ideałom mieszczańskim, mające odwagę jednocześnie powierzyć rządy socjaliście. Ba, niejednemu nawet, boć w gabinecie Brianda zasiedli jeszcze Millerand i Viviani, ludzie tych samych co on wierzeń. Więc strejki wnet wybuchną ze zdwojoną siłą, więc powtórzą się gwałty syndykalistów, więc rewolucja społeczna jest może najbliższem jutrem Francji?...

Nic z tego nie zagraża na szczęście bogatej Rzeczypospolitej... Wprost przeciwnie — gabinet Briand'a, do którego oprócz socjalistów weszli ludzie różnych bardzo konfesji politycznych, stanowi raczej zjawisko nawskroś ewolucyjne, znamionujące, iż w społeczeństwie francuskiem przemiana politycznych pojęć i ścieranie się kierunków społecznych wkroczyły w to wysoce pożądane stadjum, w którem ścian ustroju społecznego nikt już nie rozsadza prawie, lecz każdy chciałby co najwyżej zwolna zmieniać nieco ich konstrukcję.

Socjalizm we Francji robi niezaprzeczone postępy. Na dnie ma on dotychczas charakter brutalny, żywiołowy i namiętny. Zakusy syndykalistów zdają się grozić przyszłości narodu i państwa. Ale największa z potęg politycznych Swoboda—czyni swoje: zdziczałe i coraz bardziej wyrodniejące gdzieindziej pod obuchem represji i bezprawnych prześladowań dążenia — tu, żyjąc na świetle dziennem, tracą charakter konspiracji i w cieniu ukrytych niebezpiecznych knowań — przychodząc swobodnie do głosu, zamieniają się w teorję, taką, jak wiele innych, teorję, wychodzącą może z błędnych założeń i pełną urojenia, ale stającą do współzawodnictwa i walki z odmiennemi kierunkami nie za pomocą bomb i zamachów, jeno dowodzeń, propagandy, niechby manifestacji wreszcie, ale pogodzonych zupełnie z podstawowem pojęciem prawa i porządku.

W pomruku politycznego ucisku nawet szlachetni reformatorzy siłą okoliczności nieraz wywrotowcami się stają; w atmosferze prawdziwej wolności—nawet wywrotowcy przekształcają się w spokojnych reformatorów. Wówczas mogą z nich być nawet ministrowie.

*

A teraz garść szczegółów, dotyczących nowego francuskiego premjera i jego gabinetu. Urodzony w roku 1862 w małej mieścinie bretońskiej Saint-Nazaire, jako syn ubogiego szynkarza, Briand już w dwudziestym roku życia został adwokatem w Nantes. Szedł naprzód szybko i stale, gdy nagle potknął się o kobietę. Zmuszony wyjść z adwokatury — zostaje dziennikarzem i rozpoczyna gorącą propagandę socjalistyczną śród robotników Paryża, głównie w „Confederation generale du travail". Po kolei pracuje w „Lanterne" i „Humanité". Doskonały publicystą zasłynął jako jeszcze lepszy mówca.

Pisywał i mówił nieraz o strejku powszechnym, ale zalecał przedewszystkiem w walce społecznej środki pokojowe. Ogólną uwagę zwrócił na siebie, powróciwszy znów do adwokatury jako obrońca w sprawach robotników. Ich sympatja dała mu fotel w Izbie deputowanych. Tu wyróżnił się, jako sprawozdawca komisji parlamentarnej, ustanowionej do rozważania projektów prawodawczych Combes'a. W przeprowadzaniu separacji z Kościołem, oparł się dążeniom tych radykałów, którzy chcieli podjąć walkę z Rzymem przez odnowienie gallikanizmu i wytworzenie nowej sekty.

W gabinecie Sarriena widzimy już Briand'a na stanowisku ministra oświaty, w gabinecie Clemenceau miał tekę sprawiedliwości.

Ster rządu dostał się Briandowi prawie niespodzianie. Pierwszem jego zadaniem było stworzyć gabinet koncentracyjny. Paryż nazwał gabinet ów pojednawczym. Taką cechę ma on bowiem istotnie.

Dla pozyskania umiarkowanych, których zaniepokoił radykalnymi projektami podatku dochodowego minister skarbu Caillaux — Briand powierzył jego wydział dalekiemu od wszelkich zapędów Cochery, choć jednocześnie dla uspokojenia radykałów mianował podsekretarzem skarbu radykała Renoulta.

Zręcznym krokiem Brianda było powierzenie teki ministerjum robót publicznych i poczt Millerandowi. Poprzednik jego Barthou, obecny minister sprawiedliwości, z podsekretarza stanu Simyanem stali się tak niepopularnymi pośród pocztowców, że musieli ustąpić. Millerand, którego w r. 1901 chcieli socjaliści wykluczyć ze stronnictwa za wstąpienie do gabinetu Waldecka-Rousseau, a którego wtedy ocalił Briand, ma z góry zapewnioną sympatję pocztowców i zapewne zaprowadzi ład w tej ważnej gałęzi ruchu publicznego, spełniając zarazem uzasadnione życzenia całej służby pocztowej. Byłby to krok pojedawczy wobec syndykalistów.

Sądzono powszechnie, że Delcassé otrzyma w nowym gabinecie tekę ministra spraw zagranicznych, a przynajmniej marynarki.—Briand zrezygnował ze współzawodnictwa Delcasségo, co jest naturalnem, jeżeli zważymy, że Briand jest socjalistą, a Delcassé nacjonalistą. Ale tutaj odegrały rolę także głębsze przyczyny. — Delcassé, jako minister spraw zagranicznych, okazał, że w razie potrzeby nie cofnąłby się przed wojną, a dzisiaj Francja pragnie pokoju za wszelką cenę. Delcassé nawet, jako minister marynarki, niepokoiłby przemysł i handel.

Widzimy, że w ukształtowaniu gabinetu premjer-socjalista dowiódł powściągliwości i przezorności niezwykłej. Umiarkowanym też jest program prac, który sobie zakreśla.

Najważniejszemi punkty tego programu ma być urzeczywistnienie emerytur robotniczych, statut urzędniczy i prawo o obowiązkowem szkolnictwie... no i podatek dochodowy, ale tego projektu rząd obecny nie przejaskrawi zapewne.

W dalszej przyszłości przeprowadzićby chciał Briand reformę wyborczą i decentralizację władz, której Francja spragniona jest tak bardzo. Wszystko to są zamiary, nie mogące przerazić nikogo.

Minister „socjalista" jest właściwie ewolucjonistą w szerokiem tego słowa znaczeniu; dowodem tego jego własne słowa, wypowiedziane na wiosnę jeszcze do swych wyborców w Neubourg... A były one wygłoszone w chwili, kiedy uwagę narodu zajmował głównie strejk urzędników pocztowych i telegraficznych.

„Dla republikanów—mówił Briand, wybiła godzina, w której powinni się orjentować według potrzeb postępu społecznego. Istotną podstawą, na której ma się opierać wszelka reforma społeczna, winien być porządek, który wśród wszelkich warunków należy utrzymać. Ważnem narzędziem postępu społecznego jest związek zawodowy, lecz trzeba wyzwolić go z pod tyranji anarchistów i przystosować do działalności gospodarczej. Skoro zorganizowane grupy robotnicze będą miały swój udział we własności, w kontroli i w zarządzie już przez to samo z konieczności zostaną uświadomione co do rzeczywistych warunków każdego przedsiębiorstwa".

A gdy grupy robotnicze—dodamy od siebie—zostaną uświadomione racjonalnie raz wreszcie, wówczas dla porządku i twórczości społecznej przestaną być straszne. Kto zaś do tego dąży, ma prawo stać u steru rządu.

W. B.

Z chwili.

W stepie Kirgiskim okręgu Uralskiego wykryto jeden drobny aul, zarażony dżumą azjatycką. Do d. 13 b. m. było w tym aule 10 zapadnięć na dżumę, w tem 8 zakończonych śmiercią.

Z rozkazu miejscowych władz aul został zupełnie izolowany w celu umiejscowienia nowego, a tak groźnego gościa.

Sąd dyscyplinarny Rady profesorów uniwersytetu kijowskiego postanowił dokonać rewizji sprawy relegowanych w r. 1908, za udział w wiecu, studentów. Kurator okręgu naukowego nie pozwolił na rewizję sprawy. Wtedy Rada profesorów odwołała się do ministra oświaty. Minister Schwartz zgodził się ze zdaniem kuratora.

W ostatnich czasach dostawy zamówionych towarów do intendentury moskiewskiej przyjmowane są z nadzwyczajną szybkością. Okoliczność ta budzi wielkie obawy wśród dostawców, tembardziej, że Bank Państwa odmawia regulowania rachunków intendentury moskiewskiej. Dyskontowanie ich w bankach prywatnych jest bardzo utrudnione, ponieważ nie jest wskazany w nich termin płatności.

Do „Russk. Słowa" donoszą z Taganrogu, że zamknięta została tam bibljoteka miejska im Czechowa. W bibljotece dokonano rewizji, przyczem znaleziono szafę z książkami, wycofanemi z polecenia władz z czytelni.

Ponieważ szafa nie była opieczętowaną, przeto policja przypuszcza, że książki te dawano do czytania. Pomocnik zarządza-

---

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO". 11)

M. Domańska.

BLASKI.

Leśniewski chwalił córkę.

— Dobrą myśl miałaś, Adelo, z temi kwiatami. To kawałek przyrody, a obcowanie z przyrodą o tej porze roku i w murach miasta...

— Czyj to pomysł Adeli? — spytała Mira zdziwiona. Spojrzała na nią chmurnie wpatrzoną w talerz, a potem promienne oczy przeniosła na Edmunda. Splotły się ich spojrzenia w niemym uścisku szczęścia.

Mira była dziś uroczem, radośnie śmiejącem się do wszystkich i do wszystkiego—dziewczęciem. Śmiech jej dzwonił co chwila.

— Istny skowronek! — mówił uśmiechnięty doktór.

Jawnie, szczerze, radośnie pieściły ją szczęśliwe oczy Edmunda. Ona też patrzyła na niego długiem, całującem spojrzeniem. I blask promienny szedł od nich obojga, wyczuwalna dla innych słodycz uszczęśliwienia.

Mira bawiła się jak dziecko wegeterjańskiem menu obiadu. Kosztowała każdej potrawy z ciekawością i ze śmiechem i ostatecznie nie jadła żadnej. Na stole była tylko woda selcerska i karafki z sokiem—a Leśniewski długo opowiadał o tem, jak się pięknie rozwija towarzystwo wstrzemięźliwości wśród młodzieży, którego Edmund jest prezesem. Słuchała ze ślicznym uśmiechem zaciekawionym i drwiącym. Wymogła na Adeli, że ją weźmie ze sobą nazajutrz do szkoły ochroniarek, a dziś do czytelni bezpłatnej.

Tola cały czas obiadu milczała. Zapominała o jedzeniu, tak ją pochłaniała kontemplacja Miry. Mimowolny zachwyt artystki i rozpaczliwa zazdrość kobiety naiwnie wyrażane w jej wzroku, zwróciły wreszcie uwagę Miry.

Nie odzywała się jednak do niej, aż dopiero po obiedzie zbliżyła się i rzekła z tą wdzięczną miękkością, która ją czyniła nieprzeparcie uroczą.

— Pokaże mi pani swą pracownię?.. Tak jestem ciekawa!..

Złożyła ręce błagalnie i patrzyła słodko na nią, a Tola przed tym śmiałym atakiem aż skuliła się w sobie.

— Ależ koniecznie! — wesoło poparł Edmund.—To nie profanka jak my, Tolu, to artystka, znawczyni...

Nagle Tola podniosła oczy, uderzyła tamtą twardem, iskrzącem spojrzeniem i rzekła bardziej niż zwykle chrapliwie.

— Pani chce naprawdę?

— Ależ naprawdę!... chcę bardzo!..

— To dobrze. Pokażę, ale pani jednej.

— Dziwaczka!..

Adela wzruszyła ramionami, a Edmund patrzał mimowolnie zaniepokojony gdy szły razem, takie różne. Duże zwierciadło w przyległym pokoju odbiło ich dwie postacie. Tola przystanęła chwilę i wskazując na nią, rzekła nieopisanym tonem:

— I to kobieta i to kobieta—a jednak!.. Czy to nie zabawne!..

Zaśmiała się, a Mira odwróciła oczy zdjęta żalem na widok tej sylwetki, niemal karykaturalnej obok swojej, tak przedziwnie wytwornej, tak promiennej wdziękiem.

Na widok pracowni, Mira wykrzyknęła zdziwiona:

— Ależ pani jest anachoretką! Jak można żyć przy takim braku wszelkiego komfortu!

Tola uśmiechnęła się z politowaniem.

— Wasz komfort—to jeden z powijaków, których nie uznaję. A zresztą—jaki obraz, takie ramy!

Mira stała przed fotografią Rodinowskiego „Le Baiser".

„Nareszcie! choć jedna rzecz w tym domu utylitarna!"

Przyglądała się w milczeniu, potem rzekła:

„Pani jest zajmującą istotą—doprawdy! — ale mało kto się na tem pozna!"

Podeszła do dużej grupy, mokrem płótnem pokrytej;

— Jak to straszno wygląda! Majaczy coś niby widmo! Nie zasnęłamym z taką marą w pokoju!

— Ja tylko z marami żyję! Wolę to niż ludzi.

— Droga pani, niechże pani odsłoni mi grupę!

Tola spojrzała jej prosto w oczy z dziwnym uśmiechem, w którym było wszystko prócz wesołości — i nagłym ruchem odrzuciła płótno.

— Grupa naszkicowana była ledwo, postacie miały tylko ogólny kontur ale głowy wyłaniały się wykończone, z przejmującym pozorem życia.

Młodzieniec, jak słoneczna pieśń życia, jak młody bóg, z uduchowioną cudną twarzą idzie, rwie się naprzód potężnym, skrzydlatym wzlotem. A jednak stać musi i stać będzie, bo nogi mu oplata miękkimi splotami wąż-kobieta. Zatrzymuje go, obezwładnia, podnosi ku niemu złowrogo piękną głowę, hypnotyzuje spojrzeniem—władnem, śmiertelnem spojrzeniem zaguby. I on darmo będzie się rwał... Przeszywający krzyk rozpaczy bił w milczeniu od tego dzieła protestu: wiało od niego potęgą buntu i bólu, wiało tragedją tajoną i wybuchającą jak płomień odwetu. Dreszcz przenikał od siły twórczej i siły uczuć zaklętych w glinie.

— Mira zbladła, krzyknęła i cofnęła się jak przed widmem. Zakryła oczy i stała drżąc jak przestraszone dziecko: *poznała oboje...*

Biegły chwile niezliczone, nie odczuwane, w ciężkiej ciszy. Tola stanęła z głową podniesioną, z oczami gorejącemi, mściwa i promienna tryumfem twórczym, silna i zrozpaczona razem. Aż poczęła mówić przejmującym szeptem, w którym czaiło się coś groźnego:

— I co wy robicie z tą niesłychaną, darowaną wam władzą?... Co wy robicie z tych ludzi, z *takich* ludzi?... Och!... czy wy rozumiecie!.. Szept rozpłynął się w westchnieniu, które było jękiem — a w tej chwili zapukano do drzwi.

Jednym skokiem Tola dopadła do grupy osłoniła ją — i nagle ostygła, cofnęła się za siebie, stała się znów zmieszaną, bezradną, niezgrabną. Wszedł Edmund promienny szczęśliwym, ufnym, dobrym uśmiechem i odrazu stęsknione jego oczy objęły Mirę spojrzeniem, które nic prócz niej nie widziało.

— Czy jeszcze nie koniec tajemniczym ogledzinom arcydzieł? — pytał, a głos jego jasną, ciepłą nutą zadźwięczał w ciszy pracowni... Stęskniliśmy się tam do pań. I cóż jakież wrażenia?...

— Panna Giżycka jest wielką artystką. Doznałam wrażenia niezwykłego...

Oczy Miry patrzyły bez uśmiechu, lśniło coś w nich niby łzy, niby połysk stali.

Poszła pożegnać doktora, który wziął serdecznie obie jej ręce i patrzał z dobrym uśmiechem.

(D. C. N.)

tącego bibljoteką oraz wydawczyni książek zostali aresztowani.

— W moskiewskiej akademji duchownej niedawno ujawniono zniknięcie z gabinetu fizycznego wielkiej kolekcji mineralogicznej. Gabinetem fizycznym zarządzał osobiście sam rektor akademji. Na zasadzie postanowienia Rady profesorów dla zbadania zniknięcia tej kolekcji wyłoniono komisję, w której skład weszło trzech profesorów. Komisja w sprawie tej przeprowadziła śledztwo, sporządziła odnośny protokuł i przedstawiła go rektorowi. Obecnie jednak rektor, z jakichś względów, nie dał raportowi komisji dalszego biegu.

— Dnia 14 bm. w Odesie zmarła bardzo popularna osobistość, w porcie miejscowym, księcia-nędzarza, Kariakina, który przed kilku laty popadł w stan beznadziejnego upadku, skutkiem nieszczęśliwej miłości.

Zmarły książę posiadał kilka języków nowożytnych i był bardzo popularny śród beletrystów rosyjskich, specjalnie opisujących świat t. zw. „bosiaków". Między innymi, był on dobrym znajomym Maksyma Gorkija w czasie, kiedy ten pisał znany swój romans p. n. „Czełkasz".

Do Częstochowy.

Redakcja „Zorzy Wileńskiej", pisma ludowego, wychodzącego w Wilnie, stara się wszelkiemi siłami spospopularyzować tegoroczną wystawę częstochowską i pociągnąć na nią jaknajszersze zastępy. W tym celu ogłosiła też obszerną, rozumnie i jasno umotywowaną odezwę, p. t. „Zobaczymy się w Częstochowie". Współczując słusznym chęciom „Zorzy Wil.", przedrukowujemy odezwę ową, pragnąc, by rozeszła się jaknajszerzej i dokonała swego.

Niespełna miesiąc dzieli nas od otwarcia rolniczo-przemysłowej wystawy w Częstochowie... Wystawa będzie otwarta 5 sierpnia nowego stylu i potrwa dwa miesiące. Z wielkiego znaczenia wystawy częstochowskiej zdaje sobie sprawę zarówno komitet wystawy, zabiegający już od dłuższego czasu, aby wystawa przyniosła jaknajwięcej pożytku, jak i cały szereg towarzystw oświatowych, które poczyniły już w porozumieniu z komitetem kroki, aby obecność swoją przez czyn pożyteczny na wystawie zaznaczyć.

I wydział centralny kółek rolniczych cegiełkę swoją do tej budowy niesie. Współdziałał on przy obmyślaniu planów urządzenia na wystawie wzorowej zagrody gospodarskiej. Na specjalnem zebraniu grono rolników z całego kraju, przedstawicieli mniejszej i większej własności, obmyśliło szczegóły budowy i urządzenia zagrody (chutoru) i materjał ten, spisany, posłużył budowniczym do wypracowania planu zagrody. Obecnie dążeniem komitetu jest urządzić ją tak, aby nikt niechętny i uprzedzony nie mógł powiedzieć: to jest „wystawa", a „życie" to co innego. Jakeście złożyli pieniądze, od bogatszych ludzi ściągnęli coś nie coś groszy, to nie „sztuka" zagrodę jak cacko postawić. Gospodarza biednego na taką nie stać!" Albo: „Popatrzeć popatrzę, ale sam takiej nie wybuduję, bo w kieszeni pustka..."

Oczywiście, że nikt nie będzie swojego urządzenia niszczył, ażeby wybudować tak, jak pokazano w Częstochwie. Ale kto się ma wogóle budować, dostawiać coś, przerabiać, ten, choćby z całego planu zagrody nie skorzystał, to przecież niejedną pożyteczną wskazówkę w szczegółach znajdzie.

Zagroda ma być wybudowaną możliwie tanio, z materjałów godnych rozpowszechnienia, ogniotrwałych. Ponieważ niewszędzie można korzystać z tego samego materjału, więc będą pokazane modele z różnych, godnych polecenia, materjałów do budowy. Z tego będzie pożytek niewątpliwy i wielki; niechby ludzie przecie raz już pomyśleli o tem, że zwyczajna wieś nasza—to przygotowany skrzętnie stos, chciwie i bez oporu przez ogień trawionych materjałów—i niechby z tego pomyślenia domy inne w miarę zabudowania się—powstawały. Ale o tem potem. Będzie wystawa—to dokładne sprawozdanie o tem napiszemy—a i wszyscy, którym leży na sercu poprawa doli naszej, nietylko pisać o tem będą, ale i pouczać i objaśniać na miejscu tym dziesiątkom tysięcy rolników i gospodyń polskich. Bo—że dziesiątkom, jeżeli nie setkom tysięcy, to pewna! Gdzież, jak nie w Częstochowie, ducha pod każdym względem wznieść ku wyżynom będzie można?

Dziś co innego chcemy wskazać. Oto wydział kółek rolniczych w dalszym ciągu rękę do pożytecznego dzieła przykładać pragnie. Około zagrody urządzone będą na zaofiarowanej przez komitet wystawy przestrzeni, poletka doświadczalne z nawozami sztucznemi, odmianami roślin itp. Wieleż to w tym czasie przez Częstochowę przewinie się narodu! A czy choć co dziesiąty słyszał albo widział, co to jest nawóz sztuczny? Tyle tu się myśli nasuwa, że niewiadomo, co wprzód powiedzieć! Ale choćby przy tym nawozie sztucznym pozostać. Czy my dziś, bójmy się Boga, możemy powiedzieć: na co nam nowe wymysły, kiedy niema jak obornik, co jak nim dobrze posmarować, to się nietrzeba oglądać za „popiołami". Jakże tu w tych paru słowach wytłómaczyć, kto nie rozumie, że nawozy sztuczne nietylko istnieć powinny obok obornika, ale że bez nich niepodobna jest osiągnąć najwyższych plonów i największego dochodu z gospodarstwa? Żeby takie słowo było, coby taką moc tłómaczenia miało, tobyśmy je wszyscy mówili i pisali, ale gdzie go szukać? Powiedzieć, że my kupujemy na mórg nawozów sztucznych za 6 kop., podczas gdy niemcy używają przeciętnie za 1 rb. 43 kop. na jeden mórg!

Pewnie, że takie porównanie każdego uderzy. O niemcach byłoby dużo złego do powiedzenia, ale tego niemożna zaprzeczyć, że są „przemyślni" we własnym interesie.

Liczba często więcej powie, niż słowo. Ale już z „pokazaniem"—to i liczba nie może się mierzyć. Więc na takiem polu niejedna nauka wyrośnie.

Są jeszcze inne plany co do pożytecznych urządzeń na wystawie.

W sierpniu centralny wydział zamierza urządzić *trzydniowy zjazd członków Kółek rolniczych z całego kraju.* Termin wyznaczono na 26, 27 i 28 sierpnia nowego stylu. Podczas zjazdu wygłoszone zostaną pouczające odczyty. Pożądanem jest, ażeby członkowie Kółek rolniczych na te dni ciągnęli w jaknajwiększej liczbie. Przybliżony program odczytów poniżej podajemy.

Dzień I: 1) Sprawozdanie z działalności centralnego wydziału Kółek rolniczych.

2) Sprawozdanie z działalności Kółek rolniczych w Galicji.

3) Działalność Kółek rolniczych w Poznańskiem.

4) Znaczenie kobiety w rodzinie, gospodarstwie i społeczeństwie.

Dzień II: 1) O potrzebie oświaty rolniczej i szkołach rolniczych.

2) Jak wieś polska wyglądać powinna?

3) O rozrywkach i wypoczynku na wsi.

Dzień III: 1) Z wycieczki na Morawy i do Czech (sprawozdanie z tegorocznej wycieczki).

2) O stowarzyszeniach kredytowych.

3) O warunkach ekonomicznych rolnictwa współczesnego.

Mamy więc dla czytelników „Zorzy" już pewne dane, któremi pospieszamy się podzielić z nimi. Przedewszystkiem, że wycieczka wyruszy z Wilna dnia 10 (23) sierpnia wieczorem, czyli, że do Wilna zdążyć należy najpóźniej tegoż dnia w południe, zgłaszając się osobiście do redakcji „Zorzy Wileńskiej".

Powtóre, że kierownikiem i przewodnikiem głównym wycieczki wileńskiej do Królestwa Polskiego, będzie znany organizator, oraz instruktor Kółek rolniczych w gub. wileńskiej, p. Hieronim Zawisza-Czarny, z fachowego doświadczenie którego, oraz gorliwego oddania się sprawie wycieczki, radzimy wszystkim uczestnikom takowej skorzystać skwapliwie.

Nakoniec, podkreślić jeszcze musimy, że w Królestwie Polskiem, jako nieco bardziej na południo-zachód położonem, dojrzewa wszystko o parę tygodni wcześniej, i że wobec tego należy, mimo może dość roboczego czasu w miesiącu sierpniu, pospieszyć z wyjazdem, ażeby jeszcze ujrzeć maszyny w ruchu i pracę w polach.

Nie wątpimy, że wystawa częstochowska przejdzie wszystkie wystawy dotychczasowe zarówno doborem rzeczy, prawdziwie godnych poznania, jak i ilością zwiedzających gospodarzy rolnych. Spotka się tam nasz litewski wieśniak z braćmi swymi ze wszystkich pozostałych dzielnic Polski, zawierając osobiście znajomości i stosunki przyjazne z najdzielniejszymi gospodarzami rolnymi w kraju.

Prosimy więc wszystkich prenumeratorów, czytelników i zwolenników wycieczki rolniczej do Częstochowy już zawczasu o poczynienie odpowiednich zarządzeń w gospodarstwie, ażeby módz na jakiś tydzień opuścić spokojnie dom, przybywając punktualnie do Wilna. Koszta nie wyniosą więcej niż rb. 25 od osoby, gdyż jadło i mieszkanie będą zapewnione przez komitet po cenach najniższych. W następnych też numerach podawać będziemy nazwiska tych osób, które już zapisały się na uczestników tej tak bardzo pożytecznej wyprawy, pierwszej, jak dotąd, z Litwy, Białej Rusi i Żmudzi.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dla uniknięcia fałszywych komentarzy, czuję się w obowiązku zawiadomić Szanowną publiczność, której łaskawymi względami i uznaniem stale byłam zaszczycana, iż wskutek okoliczności odemnie niezależnych, zmuszona jestem z końcem bieżącego letniego sezonu opuścić scenę wileńską.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Gabrjela Morska.

Wilno, 15 (28) lipca 1909 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec kursujących uparcie przeróżnych pogłosek, przedstawiających w fałszywem oświetleniu zajście, jakie miało miejsce między mną i prezesem m. Szawel dokt. Szałkowskim, w postaci ostrej, niekulturalnej napaści tego ostatniego na autora, z powodu umieszczonych korespondencji w №№ 48 i 61 „Kurjera Litewsk." (pierwsza o sprawach miejskich, druga o przybyciu do m. Szawel p. Feldmana). Dla ustalenia raz na zawsze istotnej prawdy, powstrzymania dalszych dowolnych komentarzy, oraz tego jeszcze, że żadne presje wulgarne nie mogą i nie powinny powstrzymywać ludzi od wypowiadania swego sądu niezależnego (w przyzwoitej formie) tam, gdzie zachodzi tego potrzeba w sprawach wagi ogólnej, nie osobistej, zmuszony jestem podać niniejszem do wiadomości, że wynikiem tego zatargu było zwołanie sądu honorowego, który to sąd, złożony z następujących panów: 1) prezesa sędz. śled. A. von Huka, 2) inż. W. Bielskiego, 3) agron. A. Mikszewicza, 4) leśnicz. S. Rustejki i byłego posła I Dumy, adw. prz. Cz. Milwida, w dniu 24 maja r. b., po wielce sumiennem rozpatrzeniu całej tej sprawy, na posiedzeniu trwającem aż 5 godzin, nie znalazł złej woli w inkryminowanych przez p. Sz. korespondencjach moich, a przeciwnie, wydał wyrok naganny stronie, na mocy którego dokt. Sz. obowiązany był odwołać słowa swoje, co też uczynił uroczyście.

Z najgłębszym szacunkiem pozostaję.

Michał Rymkiewicz.

1909. Dnia 14 lipca. Zacisze.

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś, w sobotę, św. Szymona z Lipnicy W. i Kamilli W.; jutro — św. Wincentego á Paulo W.

= **Kronika kościelna.** Dnia 19 b. m., t. j. w niedzielę, w kościele wileńskim św. Jana obchodzi się doroczna uroczystość N. M. P. Szkaplerznej.

W kościele zaś Góry Zbawiciela (po-Misjonarskim), obchodzi się doroczną uroczystość św. Wincentego à Paulo.

Z tego powodu w pomienionych kościołach, jak również w kościołach: śśw. Filipa i Jakóba i śśw. Piotra i Pawła, jako w przypadającą niedzielę młodziankową, a w kościele Wszystkich Świętych (po-Karmelitańskim), jako w konkluzję trzeciego dnia odbywanego w tym kościele 40-godzinnego nabożeństwa, odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

We wszystkich zaś innych kościołach wileńskich nabożeństwa zwyczajne, świąteczne.

= **Ś. p. dr. Adam Leszczyński** zmarł nagle dnia 16 b. m. w Bretanji, w miejscowości nadmorskiej Paraná, gdzie wraz z żoną udał się niedawno na wypoczynek.

Wieść o śmierci jego wstrząsnęła Wilnem. Człowiek to był dzielnej pracy i niezmierzonej dobroci, którą podbijał serca wszystkich. Jako naczelny lekarz kolei Poleskich, robił wszystko co mógł, ujmując ludzkiej niedoli. Żal też po nim jest powszechny. Obszerniejsze wspomnienie o zmarłym odkładając na potem, ślemy wyrazy serdecznego współczucia osieroconej małżonce p. Jadwidze Leszczyńskiej. Oby dalsza owocna praca na naszej niwie społecznej pomogła jej znieść cios okropny.

= **Podziękowanie.** Rodzina ś. p. Aleksandra Skirmunta, nie mogąc bezpośrednio podziękować wszystkim, którzy dali wyraz swemu dla niej współczuciu po ciężkiej stracie—na łamach pisma naszego składa wyrazy wdzięczności przedewszystkiem towarzyszom pracy zmarłego, oficjalistom, robotnikom fabrycznym i rolnym, jakoteż przyjaciołom i życzliwym.

= **Pogrzeb ś. p. Br. Flakowicza.** We czwartek o godz. 6 i pół wiecz. odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego ś. p. Br. Flakowicza z kaplicy szpitalnej św. Jakóba.

Po odśpiewaniu psalmów żałobnych przez ks. Kretowicza i chóru śpiewaków, trumnę ponieśli na wiosłach członkowie oddziału wioślarskiego przy Sokole, którego zmarły był naczelnikiem. Za trumną postępowali Sokoli i liczni koledzy zmarłego.

Na karawanie widniały wieńce z napisami od kolegów, z drukarni Zawadzkiego, Wilejszisa, Kuchty, rządu gubernjalnego i „Sokoła".

Pogrzebowi towarzyszyły liczne tłumy znajomych zmarłego. Zwłoki złożono na cmentarzu Bernardyńskim.

Msza żałobna za duszę ś. p. Br. Flakowicza odbędzie się w niedzielę dnia 19 lipca o godz. 9 rano w kościele Bernardyńskim.

= **W komisji sanitarnej kolei Poleskich** dnia 15 lipca odbyła się narada dla przedyskutowania spraw, związanych z ogłoszeniem gub. wileńskiej, mińskiej i mohylowskiej za zagrożone przez cholerę.

W naradzie wziął udział prezydent miasta i zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, grożące z powodu przewożenia chorych na cholerę z pociągów do miejskiego baraku cholerycznego. Komisja zgodziła się z tym poglądem p. prezydenta i postanowiła, ażeby chorzy z pociągów byli wysyłani wyłącznie do szpitala kolejowego.

Poza tem komisja uchwaliła porozumieć się z zarządem kolei Północno-Zachodnich w sprawie urządzenia na stacji Wilno nadzoru lekarskiego nad pasażerami, przybywającymi z Petersburga. Baczną uwagę zwrócono przytem na okoliczność, że w pociągach kolei Poleskich komunikacji bezpośredniej z Petersburgiem, w waterklozetach znajduje się surowa woda z Newy. Postanowiono zwrócić się do Zarządu kolei Północno-Zachodnich z żądaniem, aby używano nadal jedynie wody przegotowanej.

= **Komitet restauracji kościoła św. Anny** podaje niniejszem do wiadomości miejscowych parafjan i osób, interesujących się sprawą odnowienia tej pamiątkowej świątyni, że po zakończeniu głównych robót wewnątrz kościoła, poświęcenie jego odbędzie się w wigilję uroczystego dnia św. Anny, patronki kościoła, w sobotę, 25 lipca, z odśpiewaniem solennych nieszporów. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. Następnie przed rozwiązaniem komitetu, odbędzie się ogólne posiedzenie jego członków, na którem będą przedstawione szczegółowe sprawozdania z przebiegu robót i wykazy rachunkowe sum, będących w rozporządzeniu komitetu. Sprawozdania rachunkowe ogłoszone będą w pismach miejscowych.

= **Teatr polski.** Dzisiaj, w sobotę, *po cenach zniżonych*, niezmiernie zajmujący wodewil w 4 aktach „Warszawa w nocy".

W niedzielę dwa przedstawienia: o godzinie 2 i pół po południu *przedstawienie ludowe* „Damy i huzary", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry; wieczorem po raz pierwszy operetka Ziehrera „Wesoła para", czyli „Naszyjnik brylantowy". Operetka ta obiegła z nadzwyczajnem powodzeniem wszystkie sceny europejskie. Doskonałe, wesołe libretto znanej spółki Krenna i Lindaua (autora „Biednej dziewczyny"), lekka, popularna muzyka, zajmujące kuplety, wyborne tańce charakterystyczne—wszystko to składa się na całość, która niezawodnie przypadnie do gustu publiczności wileńskiej.

W przygotowaniu są następujące nowości: operetka „Pięć cór na wydaniu", farsa „Dama z pod Nr. 23" i głośna operetka „Za oceanem".

Odbywają się już próby muzyczne z głośnej nowości w repertuarze operetkowym „Czar walca" Strausa.

= **Osobiste.** Bawi w Wilnie znany publicysta warszawski, adw. przys. Bronisław Bouffał.

= **Uchylenie od przepisów.** Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych wniósł do Rady ministrów podanie o wyodrębnienie placu wraz z budynkami, należącymi do szlachcianki O. Paztowej (ul. Świętojańska) z liczby nieruchomości, podległych przepisom z d. 23 lipca 1685 r. Przepisy te wzbraniają aljenacji dóbr niegdyś polskich, po skonfiskowaniu oddanych na własność pewnym osobom.

Obecnie gubernator zawiadomił Zarząd miejski, że podanie to zostało Najwyżej uwzględnione.

= **Wystawa urządzeń mieszkań.** Komitet wystawowy otrzymał z ministerjum handlu i przemysłu zawiadomienie, że minister zatwierdził program wystawy i przepisy dla wystawców.

Jednocześnie minister przesłał na ręce komitetu nagrody: medale złote, srebrne i bronzowe, oraz listy pochwalne.

= **Urzędowe.** Z przyczyny wyjazdu gubernatora i nieobecności wicegubernatora, Podjakonowa, zarząd gubernji zastępczo będzie pełnił zarządzający dóbr państwa, p. Sielanin.

= **Środki zapobiegawcze.** We czwartek wieczorem, wyjechał do powiatu dziśnieńskiego gubernator Lubimow w towarzystwie inspektora lekarskiego, w celu organizacji pomocy lekarskiej, z przyczyny już zdarzanych wypadków zasłabnięcia na cholerę.

W tych dniach wyjeżdża tam również świeżo zorganizowany lotny oddział lekarski.

= **Skarga obywateli z Zakretu.** Z powodu skargi, podanej przez mieszkańców Zakretu na imię zarządzającego majątkiem pałacu wileńskiego, o niesłuszne nałożenie opłaty na rzecz miasta od budynków, do nich należących, zarząd miejski przesłał ze swej strony wyjaśnienie.

Zarząd mianowicie odwołuje się do tego, że stosownie do komentarzy Senatu, budynki wznoszone na gruntach wydziału pałacowego, wolnych od podatków miejskich, nie są jednak wolne od opłat na rzecz miasta.

= **Kursa instrukcyjne.** W tych dniach komitet Towarzystwa „Urządzeń mieszkań" otrzymał od rządu gubernjalnego odpowiedź odmowną na prośbę podaną d. 4 lipca o wyasygnowanie 300 rb. na zorganizowanie w Wilnie przez p. Mikołaja Niewiarowicza podczas wystawy kursów instrukcyjnych budownictwa ogniotrwałego.

Rząd gubernjalny motywuje, że naznaczona przez główny zarząd rolnictwa suma w ilości 1500 rb. zaledwie wystarczy na urządzenie podobnych kursów w gubernji wileńskiej, organizowanych przez rząd gubernjalny.

= **Po koleżeńsku.** Dnia 15 b. m. gdy zamieszkały w domu pod № 7 przy ul. Bernardyńskiej Mikołaj Przerys, lat 20, ślusarz, wracając z roboty odpoczywał na ławce w Cielętniku. Podszedł do niego jeden ze znajomych kolegów po fachu i siadając przy nim, zapytał o godzinę. Kiedy zaś Przerys wyjął z kieszonki kamizelki zegarek czarny, zaproponował mu przepicie wspólnie tej „czarnej cebuli". Po odmowie właściciela, ptzechodzień nożem fińskim zadał mu głęboko ciętą ranę w głowę, i pozostawiając broczącego we krwi na miejscu, sam oddalił się. Wezwani Pogotowie ratunkowe ranionego opatrzyło.

= **Zbrojna grabież.** Dn. 14 b. m. wieczorem w zaścianku Dzirmunty gminy worniańskiej, do fabryki terpentyny Winiackiego wpadło 10 zbrojnych napastników, którzy, po związaniu gospodarza i robotników, zabrali 100 rubli w gotówce i niektóre przedmioty wartościowe, poczem umknęli.

Podczas napaści został raniony jeden z robotników.

= **Ofiara pożaru.** W tych dniach w zaścianku Wejweryszki, gminy szyrwinckiej, wybuchnął pożar w domu włościanina Jana Konopienisa. W rozgardjaszu zapomniano o ratowaniu 7-letniego syna gospodarza, śpiącego na piecu, i dziecko padło pastwą płomieni.

Ogień strawił doszczętnie dom drewniany wraz z wszelkiemi przybudówkami.

= **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 15 b. m. Aleksander Balwin, lat 74, właściciel domu przy zbiegu ulic Wielkiej Mieszczańskiej i Gołębiej na przedmieściu Antokolu, schodząc po schodach potknął się i padając z wysokości piętra złamał kość ramienną. Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było wzywane do 12 wypadków, w liczbie których 5 wyjazdów na miasto i 7 opatrunków na stacji Pogotowia.

= **Przyjechali do Wilna:** (Hotel Bristol): ob. Władysław Jaroszewicz, art. Józef Holinder, art. Zofia Juszczykówna.

(Hotel Europejski): ob. Bohdan Cywiński, ob. Alfredowstwo Świrtunowie, ob. Lucjanostwo Świrtunowie, ob. Ezechiel Pruszanowski, ob. Aleksander Kijakowski, kup. Rudolf Bok.

(Grand Hotel): ob. Alfred Bokształński, ob. Stanisława Wiślańska, tow. pr. Mikołaj Bekier, ob. Hipolit Malinowski, ob. Aleksander Sawinicz, kup. Ryszard Tejcher.

Z PROWINCJI.

U ziemian kowieńskich.

W czasach ogólnej apatji i przygnębienia, które wszechwładnie prawie ogarnęło całe nasze ziemiaństwo, wyróżnić należy instytucje i jednostki, w skład takowych wchodzące, które dają dowody swej żywotności i z pożytkiem dla kraju pracują. Jedną z instytucji, która pośród obecnych warunków jedyna prawie jest czynną w gub. kowieńskiej—jest Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze. Prowadzone energiczną ręką prezesa p. Z. Węcławowicza z Narun, potrafiło Towarzystwo Rolnicze zapoczątkować i wprowadzić w czyn cały szereg zarządzeń, mających na celu podniesienie dobrobytu rolniczego, a więc i ekonomicznego kraju, *par excelence* rolniczego, jak nasz.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO". 10)

ELŻBIETA SHOYEN.

Białe niewolnice.

— Tutaj jest rachunek pani — powiedziała.—Wyliczone jest wszystko, co na panią wydano. Droga z Antwerpji do Londynu, nowa suknia i to, co za panią zapłacono. Wszystko to musi pani zwrócić ze swoich zarobków.

— To, co za mnie zapłacono? — wykrzyknęła Alma i krew uderzyła jej do głowy!—A więc mnie kupiono?

— Oczywiście, kupiono panią — odparła ze śmiechem mistress Korck.

— Ach, puśćcie mnie stąd—błagała Alma.

— O, moja droga, śliczna myszko, nie rób tragedji.

— Ściągnięto mnie tutaj fałszywemi obietnicami. Jakaś pani, która nazywa się panią d'Avril.

— Nic o tem nie wiem — przerwała mistress Korck. — Nie znam nikogo, tego nazwiska. Nie interesujemy się nigdy kwestją, skąd się biorą nasze pensjonarki, ani też z jakiej pochodzą rodziny, nie obchodzi nas nawet nic, jak się nazywają.

— Ależ to jest okropne! Ja chcę wrócić do domu, do ojca!

— Drogie dziecię, o tem nie może być nawet mowy. Musisz tu pozostać. Podróż twoja wcale nie była tania. Wszakże sama pragnęłaś dostać miejsce i zarabiać. Cóż ci mogło dać nauczycielstwo? Te pieniądze wystarczyłyby zaledwie na ubranie; obchodzonoby się z tobą, jak ze służącą, jak z podwładną. Wtedy właśnie miałabyś się powód oburzać.

— Chcę uczciwie zarabiać na życie, — powiedziała Alma. — Przepych, otaczający mię tutaj, wzbudza we mnie jedynie wstręt, kiedy pomyślę...—ukryła twarz w dłoniach.

— Bądźże rozsądną! Znasz dosyć świat, by wiedzieć, że młoda dziewczyna nie może zarabiać tyle, ażeby prowadzić życie samodzielne, spokojne. Nauczycielki pracują, nic z tego nie mając. Kończą tem, od czego rozpoczęły — nędzą. Panny sklepowe w porównaniu ze swymi kolegami, mężczyznami, otrzymują tak lichą płacę, że niema nawet o tem co mówić. Krawcowym dzieje się jeszcze gorzej. Jeśli nie mieszkasz przy rodzicach, to siedzisz w ciasnej, dusznej izdebce, przymierasz głodem, marzniesz i szyjesz piękne stroje dla kobiet, które nic nie robią. O nie, moja owieczko, bądź szczęśliwa, żeś się do nas dostała. Nie potrzebujesz pracować, nie masz żadnych trosk i żyjesz, jak królowa.

— Błagam cię, pani, puść mnie,— prosiła jeszcze Alma. — Zerwała się z miejsca, oglądając się na wszystkie strony, jakby szukała, którędy może uciec.

— Wszystkie drzwi są dobrze pozamykane, — odparła śmiejąc się mistress Korck. Wróćmy jednak do tamtych. Musi pani poczekać tutaj chwilę, aż posprzątają i wywietrzą pani pokój.

Alma poszła z nią do salonu; nie pragnęła już więcej rozmawiać z tą okropną kobietą.

Dziewczęta rozsiadły się grupami i pojedyńczo na kanapach i fotelach. Wiele z nich paliło papierosy, niektóre grały na gitarach i mandolinach, inne szeptały między sobą i śmiały się, albo też siedziały z oczyma utkwionemi w ziemię, schylone jakby pod brzemieniem beznadziejnego smutku.

Alma siadła tuż przy drzwiach. Koło niej stało dziewczę z czarnemi włosami i ciemnemi oczami, o słodkich usteczkach i ślicznych, klasycznych rysach. Stała nieruchoma, jak posąg, nie rozmawiając z nikim.

— Pani jest angielką?—zapytała Alma.

Tamta zaprzeczyła gestem. Potem powiedziała po niemiecku:

— Jestem wiedenką i mówię tylko po niemiecku.

— Znam niemiecki,—rzekła Alma i pytała dalej. — Pani tu jest z własnej woli?

— O nie, oczywiście, że nie — brzmiała pełna żałości odpowiedź. — Gdyby to odemnie zależało, nie zostałabym tutaj ani jednej chwili. Zwiedziono mnie fałszywemi propozycjami.

Alma ucieszyła się, spotkawszy towarzyszkę w nieszczęściu i opowiedziała jej swoją smutną historję.

— To samo zupełnie było ze mną — odrzekła nieznajoma. — Byłam w gościnie u mojego wuja w Genui i wyczytałam w dziennikach ogłoszenie, iż starsza osoba poszukuje damy do towarzystwa. Zgłosiłam się pod adresem wskazanym w ogłoszeniu, tam zaś zwabiono mię na okręt, na którym znajdowało się już kilka młodych dziewcząt w towarzystwie kobiet i mężczyzn. Widziałam i pana Korck ale nie podejrzewałam wcale, że jest on przywódcą całej szajki, tamci zaś — jego agenci. Te dwie siostry, które siedzą na kanapie i grają na mandolinie, to włoszki. Były także na statku, ale z niemi nie rozmawiałam. Dopiero, przyjechawszy tutaj, opowiedziały mi swoją historję. Pochodzą one z Sory, z małego, górskiego miasteczka w pobliżu Neapolu. Ojciec ich ma tam kawałek ziemi. Pewnego razu zajechał do nich bogaty podróżny i ofiarował znaczną sumę, jeśli zgodzą się z nim pojechać do Anglji. Miały tam grać i śpiewać na otwartej scenie. Rodzice, nie umiejący czytać, ani pisać, myśleli, że Anglja to jakieś miasto na północy od Neapolu, niedaleko od nich. Dali też swoje zezwolenie w nadziei, że córki będą zarabiać dużo pieniędzy i dopomagać rodzinie. Agent zaś objechał jeszcze wszystkie wsie dokoła Neapolu i zwerbował mnóstwo dziewcząt, którym ani przez myśl nie przechodziło, co z niemi uczynią. Z tych dwie umarły w tym domu; dwie leżą chore w szpitalu, jedna zaś z sióstr, grających na mandolinie, usiłowała odebrać sobie życie. Teraz jednak pogodziły się już z losem i przestały myśleć o powrocie do domu. Każda tu z czasem tępieje i obojętnieje na wszystko.

— Jakież to okropne — wykrzyknęła Alma.

— Wszakże to królestwo szatana na ziemi!

— Bo też tak jest. Wszystko to są sługi szatana; i właściciel tego domu, i jego pomocnicy, i goście. Nic podobnego dziać by się nie mogło, gdyby mężczyzni nie byli tak rozpustni.

— Ale gdzież jest policja? — zawołała Alma. — Czyż niema prawa, które karałoby takie zbrodnie?

— Policja? Prawo?—rzekła niemka z goryczą.—Policja także z mężczyzn się składa. Gdyby kobiety mogły służyć w policji, nie byłoby tych okropnych rzeczy.

— Czyż uciec stąd nie można?

— Nie. Spójrz pani na okna. Są w nich kraty, jak w więzieniu, a mur w ogrodzie tak jest wysoki, że niepodobna się nań dostać. Przytem z wierzchu wysypany jest szkłem, tak, że przy pierwszem usiłowaniu wdrapania się porani pani sobie ręce i nogi.

— Cóż więc mam uczynić,—jęknęła Alma.

— Zostanie tu pani dotąd, dopóki gospodarz pani nie sprzeda, albo nie zamieni. Może w drodze stąd znajdzie pani sposób by wyrwać się i uciec. Dla mnie przynajmniej jest to ostatnia i jedyna nadzieja.

Umilkły i siedziały tak obok siebie, pogrążone w swych bolesnych rozmyślaniach, do chwili, kiedy mister Korck zadzwonił w srebrny dzwoneczek. Oznaczało to, iż pensjonarki mają się rozejść do swoich pokojów.

— Czy pani już wie, którędy iść?—zapytała Alma.

Szła za innemi po schodach. Na drugiem piętrze spotkała Tipsy, która poprowadziła ją kurytarzem, a zatrzymawszy się przed drzwiami, rzekła:

— Pokój miss Lucy № 25.

Alma, podszedłszy bliżej, zauważyła, iż pokój zaopatrzony był na zewnątrz w maleńką, miedzianą zasówkę, tak, że biedne dziewczę było w nim zamknięte, jak ptak w klatce.

(D. C. N).

Pośród tych zapoczątkowań najważniejszem była myśl otworzenia w gubernji naszej pierwszej w kraju stacji doświadczalnej. Nie miejsce tu rozwodzić się nad doniosłością tej kwestji dla rolnictwa, gdyż powszechnie wiadomo, że żaden postęp w kulturze rolnej, bez pomocy naukowo prowadzonych przez stacje doświadczalne badań, jest niemożliwy.

Myśl pierwsza o konieczności przystąpienia do dzieła utworzenia stacji w kraju została rzuconą przez hr. Jana Przeździeckiego z Rakiszek i przez p. Moszyńskiego, na zgromadzeniu walnem Towarzystwa Roln. Kow. w lutym 1908 r.

Znalazła ona ogólne uznanie wśród członków zgromadzenia, które wybrało specjalną komisję do opracowania ustawy i wprowadzenia takowej w życie.

Dzięki niestrudzonej pracy komisji pod przewodnictwem p. K. Świąteckiego, w rok niespełna projekt przybrał już o tyle realne formy, że na dorocznem walnem zgromadzeniu Towarzystwa przyjęty został projekt statutu nowego kulturalno-rolniczego stowarzyszenia — Towarzystwa stacji dośw. w gub. kowieńskiej.

Nadmienić należy i podnieść fakt uznania godny, a mianowicie hojną ofiarę pp. hr. Jana Przeździeckiego i p. Władysława Komara, którzy zaofiarowywali komisji po 30 dziesięcin ziemi z zabudowaniami na stację doświadczalną.

Po przyjęciu przez ogólne zebranie Towarzystwa rolniczego projektu statutu, rozpoczęła się usilna agitacja członków komisji, rady Towarzystwa i innych, w celu zwerbowania dostatecznej ilości członków dla nowopowstającej instytucji.

Zabiegi te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem—znalazła się dostateczna ilość założycieli, bo aż 116 z udziałem członkowskim nie niżej 25 rubli (znaleźli się między nimi członkowie, biorący po kilka udziałów).

Dnia 11 lipca st. stylu odbyło się więc w Kownie organizacyjne zebranie założycieli nowej instytucji.

Zebranie zagaił prezes Towarzystwa rolniczego p. Węcławowicz, życząc, aby ta nowa instytucja stała się rozsadnikiem postępu i kultury rolnej.

Na przewodniczącego zebranie powołało jednogłośnie p. Z. Węcławowicza, pióro zaś trzymał p. E. Kudrewicz.

Zebranie musiało zadecydować pierwszą kwestję—mianowicie obiór miejsca na stację, wobec dwóch hojnych ofiar, p. W. Komara i hr. J. Przeździeckiego. W wyrażeniu podziękowania obu ofiarodawcom, zebranie przez głosowanie ustaliło, że stacja ma się mieścić w majątku Bejszagoła, na ziemi zaofiarowanej przez p. Władysława Komara.

Następnie odbyły się wybory władz nowego Stowarzyszenia z wynikiem następującym: na prezesa Zarządu obrano p. Wł. Komara, na członków Zarządu pp. hr. J. Przeździeckiego, S. Malińskiego, Zygmunta Nawlickiego; na kandydatów: hr. Wł. Zubowa i p. Kazimierza Gieczewicza. Do komisji rewizyjnej obrani zostali: pp. hr. Karol Zabiełło, Jan Grużewski i gen. Lucjan Brozisz; na zastępcę p. K. Komar. Ze sprawozdania, złożonego przez prezesa byłej komisji p. K. Świąteckiego, widać, że stacja doświadczalna ma byt materjalny przez zobowiązanie się na 6 lat członków zapewniony, a nawet gdyby się jeszcze niewielka nawet liczba nowych członków zapisała, toby można było otworzyć odrazu filję stacji w Rakiszkach, gdyż hr. Przeździecki swej propozycji nie cofnął i na filję również swój dar ofiarowuje.

Miejmy nadzieję, że się jeszcze nowi udziałowcy znajdą i nowa instytucja kulturalna odrazu w dwóch końcach guberuji pracować zacznie, a kierowana przez ludzi kompetentnych i dobrej woli, z których się Zarząd składa, przyniesie rolnictwu naszemu doniosłe korzyści.

E. K—cz.

SZAWLE.

→ **Kanał windawski.** Dnia 13 bm., przejazdem zatrzymywała się tu w Szawlach komisja budowy kanału windawskiego, złożona z 11 osób, przeważnie inżynierów: 1) generała Nikiticza, 2) inspektora nawigacji okr. wileń., Marjakri, 3) jego pomocnika Bielickiego i inżynierów: 4) Kozakiewicza, 5) Jakuszewa, 6) Pietrowa, oraz urzędników do szczegól. por. pp. 7) Rachmanina, 8) Sokołowa, 9) Malukina, inż. 10) Winogradowa i 11) Witberga. Komisja dnia 14 bm., in pleno, udała się szosą przez Bubje, po linji starego łożyska kanału i rzeki Dubisy, do m. Rossiejń.

Rzecz to nader ciekawa i doniosła dla naszej okolicy i całego kraju, czy nareszcie kanał ten, którego budowa została zaniechana po 30-ym roku wskutek machjawelskiej polityki Prus, za ministra Klejnmichela, dojdzie kiedy do skutku. Pogłoska, jakoby Anglja miała zamiar przyjść z pomocą do wykonania tego projektu, w celach zaszachowania polityki Prus, mało chyba ma prawdopodobieństwa.

W każdym razie trzeba mieć to na względzie, że w razie, gdyby budowa kanału doszła do skutku, może on przynieść dla okolicy nieobliczalne korzyści, a mianowicie dla tych, przez ziemię których przechodzić będzie.

ECHA MIŃSKIE.

Pielgrzymka mińska. Jak donosiliśmy, pielgrzymka, która w sobotę i niedzielę bawiła w Wilnie, początkowo miała wzbronione przejście z dworca kolejowego do Ostrej Bramy, a następnie do Kalwarji w szyku procesjonalnym. Rozporządzenie to zostało zniesionem, ponieważ deputacja od pątników, zaraz po przybyciu pociągu na miejsce, udała się do p. gubernatora wileńskiego i wytłomaczyła mu, że procesja (jak zresztą wszystkie katolickie) nie będzie miała żadnych innych cech, prócz religijnych. Wobec tego mińszczanie przeszli przez Wilno z rozwiniętemi chorągwiami, ze śpiewami i t. zw. „białą procesją".

Kalendarz na rok 1910. Ponieważ w drugiem wydaniu naszego kalendarza będzie pomieszczona wzmianka obszerniejsza o Mińszczyznie, przeto w celu uniknięcia wszelkich niedokładności i pomyłek, zwracamy się do zarządów wszystkich stowarzyszeń naszych w Mińsku i ziemi mińskiej z prośbą o łaskawe nadesłanie wszelkich danych, co do powstania, rozwoju, dzisiejszego stanu, składu zarządu etc., nie później, jak do 1 sierpnia r. b. pod adresem oddziału mińskiego „Kurjera Litewskiego", ulica Podgórna № 33.

Również prosimy wszystkich pp. adwokatów, doktorów, dentystów etc., których adresy w naszym kalendarzu z r. b. niedokładnie pomieszczone zostały, lub też w oztatnich czasach uległy zmianie, o łaskawe zakomunikowanie pod wyżej wskazanym adresem odpowiednich sprostowań.

Sprawy sanitarne momentalnie po ogłoszeniu gubernji, jako zagrożonej przez cholerę, znalazły się w bezporównania lepszem położeniu. Zaledwie upłynęło parę dni, a już wcale pokaźna liczba „obywateli" została skazana na kary pieniężne od 15 do 100 rubli, lub areszt od 10 do 30 dni.

Należy przypuścić, że takie niemiłe bądź co bądź kary skłonią znanych, lecz opornych kamieniczników do większej czystości.

Zatwierdzenie. Urząd gubernjalny do spraw miejskich zatwierdził wszystkie postanowienia Rady miejskiej, zapadłe na ostatniem nadzwyczajnem posiedzeniu, przeważnie w sprawach natury gospodarczej.

„Ognisko". Z przyczyn niezależnych od artystów „Nieporozumienie" Zapolskiej dane będzie, zamiast w najbliższą sobotę, dopiero 25 lipca. Natomiast dnia 13 b. m. Kółko amatorów, pod reżyserją T. M. Snarskiego wystawi na scenie w „Ognisku" dwie jednoaktówki, a mianowicie „Na marne", dramat L. Rydla i „Jesienią", komedję Świderskiego.

Ś. p. z Szystowskich Obrępalska, obywatelka ziemska, zmarła w dn. 16 b. m. po ciężkich cierpieniach. Nieboszczka była matką p. Emanuela Obrąpalskiego, znanego działacza miejskiego, dyrektora Tow. Wzaj. Kredytu i ziemianina pow. ihumeńskiego.

Okropny wypadek zdarzył się przy ulicy Podgórnej w domu Strawińskiego w dn. 16 b. m. W godzinach popołudniowych rządca domu, Rubin, posłał stróża Adama Wiljama, aby oczyścił dół ustępowy. Gdy stróż długo nie wracał, rządca posłał jego żonę, która też przepadła. Wówczas udano się nad ów dół i przekonano się, że stróż, a potem żona, schodząc po drabinie w głąb dołu, pod wpływem odurzających wyziewów powpadali do kloaki. Stróżkę wydobyto zemdloną, ale żywą, wkrótce odzyskała przytomność. Nieszczęśliwego zaś stróża żadne środki uratować już nie mogły i przybyły dr. Sylwestrowicz skonstatował śmierć. Po zmarłym pozostało dwoje drobnych dzieci.

Honorowa praca. Anonimowy, choć dobrze mieszkańcom znany korespondent „Bomby", ukrywający się pod pseudonimami „Habdank", „Bruno" i t. p. w ostatnim numerze tego dwutygodnika napada na „Ognisko", które rzekomo robiło konkurencję zabawie sokolej, gdy tymczasem rzecz się miała wprost przeciwnie; „Sokół" właśnie przyspieszył termin zabawy, wówczas, gdy „Ognisko" już porozumiało się z artystami wileńskimi.

Jeśli więc mamy mówić o braku solidarności i o szkodliwej konkurencji pomiędzy instytucjami, których najpierwszym obowiązkiem społecznym jest unikanie wszelkich zatargów, to wina stanowczo nie jest po stronie Ogniska. O tem pan „Habdank-Bruno" najlepiej wie, ale czyż to tak wielka rzecz podkopywać polską instytucję, gdy się ma ochotę popisać dowcipem, mniej niż wątpliwej wartości?

WITEBSK.

→ **Cholera** rozwija się coraz szerzej; nie poprzestając już na samych miastach, zaczyna wysuwać się na powiaty.

Dyneburg również nie uniknął losu Witebska, gdyż zanotowano już tam kilka wypadków cholery: wszakże epidemja ta nie zdaje się być tak groźną, jak w Połocku.

Zarząd miejski w Witebsku, po porozumieniu się z ziemstwem i administracją szpitala żydowskiego, przygotował 14 łóżek w szpitalu gubernjalnym i 20 łóżek w szpitalu żydowskim, specjalnie dla chorych na cholerę. Na rynkach miejskich i placach zostały ustawione kadzie z wodą przegotowaną; zwiększono stały personel lekarski o 2 lekarzy, 4 felczerów i 7 sanitarjuszów-dezynfektorów.

Lekarze sanitarni obowiązani zostali do codziennych oględzin rynków w celu sprawdzania, czy sprzedawane produkty spożywcze są zdrowe; w razie wykrycia produktów zepsutych, lub też niedojrzałych, takowe powinny być niezwłocznie niszczone.

W Połocku zapadł na cholerę felczer weterynaryjny, Łopejko, żona jego, zabrawszy 9-letnią córkę i książeczkę kasy oszczędności, udała się do Dyneburga, lecz tu na dworcu, wnet po przybyciu, skonała. Zdaje się jednak, że przyczyną skonu był anewryzm serca.

W Ostrowie (gub. pskowskiej) również dość ostro zaznaczyła się zaraza i zabiera codziennie po kilka ofiar.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

D **Chełmskie bractwo prawosławne** ma zamiar odbudować wieś Czermno w pow. tomaszowskim, położone na miejscu historycznego miasta Czerwień, od którego wzięła nazwę „Czerwona Ruś". Wykup Czermna nie napotka, jak sądzi bractwo, na żadne trudności; obecny bowiem właściciel jego jest żyd. Po utworzeniu gubernji chełmskiej zmuszony będzie w każdym razie pozbyć się własności swojej. Czermno można więc będzie nabyć za tanie pieniądze i utworzyć klasztor prawosławny i szereg innych instytucji dla krzewienia kultury rosyjskiej. Bractwo ma wyjednać na ten cel zasiłek ze skarbu państwa.

€ **Okólnik dyrekcji naukowej łódzkiej.** „Goniec Częstochowski" zamieszcza cyrkularz naczelnika dyrekcji naukowej łódzkiej z dnia 30 czerwca (13 lipca) r. 1909, № 7796.

„Spostrzeżono—głosi ów cyrkularz—że w szkołach początkowych, a tym więcej w szkołach prywatnych wszystkich typów, niema map powiatów, ani gubernji, a znajdujące się w szkołach mapy państwa Rosyjskiego są bardzo stare i przytem różnych wydań, wśród nich często znajdują się nawet mapy zabronione do użytku z polskimi napisami. Żeby je ujednostajnić i usunąć nieprawne elementy, dyrekcja naukowa łódzka przedsięwzięła przy pomocy specjalistów i na zasadzie danych, doprowadzonych do 1 czerwca 1909 r. wydanie map gub. piotrkowskiej i jej powiatów. Teraz mapy te są wydane i można je nabywać w kancelarji dyrekcji i u pp. inspektorów, rewirowych po cenie dostępnej".

„Na równi—czytamy dalej — z prawnym wykładem historji Rosji i geografji, postawionym słabo w tych zakładach naukowych w większości wypadków (historję Rosji przechodzą do roku 1598, a z geografji Rosji wykładane są tylko kresy i to jako sucha nomenklatura) w prywatnych zakładach naukowych 1 i 2 stopnia często wykładana jest jeszcze historja Polski i geografja w języku polskim i przy pomocy polskich map. Takie prawadzenie wykładów historji i geografji nietylko nie może służyć do podstawowego celu wykładów tych nauk—utwierdzenia w uczniach stosunku do jedynego niepodzielnego państwa i naturalnie nie przysposobi przyszłych rosyjskich obywateli, znających prawa i obowiązki względem wspólnej ojczyzny—ale sprzeciwia się Najwyżej zatwierdzonemu 24 maja 1908 roku postanowieniu Rady ministrów i cyrkularzowi p. ministra oświaty z dnia 24 grudnia 1905 r. za Nr. 27682 (artykuł 3735 XI część I Zbioru praw urzęd. 1893). Takie wykłady historji i geografji, jako nieprawne i antypaństwowe, w przyszłym roku szkolnym nie mogą być dozwolone i wszelkie niewypełnienie powyższego postanowienia Rady ministrów pociągnie za sobą ciężkie skutki dla właścicieli i właścicielek prywatnych zakładów naukowych."

D **Ze stow. kol. „Ica".** Na zebraniu dorocznem „żydowskiego Towarzystwa kolonizacyjnego", zwanego w skróceniu „Ica", omawiano działalność tego Towarzystwa w różnych krajach. Sprawozdanie z czynności w Królestwie w roku ubiegłym zaznacza, że Tow. utrzymywało tutaj 51 szkół początkowych, w których kształciło się około 8,000 dzieci; w 21 szkołach rzemieślniczych dla chłopców uczyło się 1,333 wychowańców, a w 17 dla dziewcząt—972 uczenic. Sprawozdanie dodaje, że działalność Towarz. w państwie rosyjskiem jest bardzo ograniczona z powodu praw wyjątkowych, zabraniających żydom nabywania ziemi poza granicą osiedlenia. Towarzystwo rozwinęło swą działalność w Królestwie szczególnie na punkcie zakładania kas pożyczkowych, w których rzemieślnicy i drobni kupcy otrzymują łatwy kredyt. Z tych instytucji kredytowych skorzystało w roku zeszłym 1,046,548 ludzi. Pożyczki, udzielone w r. 1908, wynoszą około 10,000,000 rb. Spłacone zaś pożyczki uczyniły sumę 9,000,000 rb.

D **Zapomoga na wystawę.** Główny zarząd rolnictwa i urządzenia gruntów zawiadomił warszawski zarząd rolnictwa, że istniejącemu w Warszawie Tow. popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem wyznaczona została ze skarbu państwa zapomoga na wzięcie udziału w wystawie częstochowskiej.

D **Brak robotników rolnych.** I w r. b., pomimo, że wychodźtwo obieżysasów na wiosnę było mniejsze, aniżeli lat ubiegłych, w obecnej porze żniw daje się odczuwać brak robotnika. Uskarżają się na to właściciele większych posiadłości ziemskich nietylko w okolicach Warszawy, lecz i w wielu powiatach gub. piotrkowskiej i kaliskiej i wszędzie prawie nad granicą pruską.

GALICJA.

D **Wykłady wakacyjne w Zakopanem.** D. 30 lipca (n. st.) rozpoczynają się w Zakopanem wykłady wakacyjne i odbywać się będą codzień o g. 3 i pół po południu w dawnej sali „Sokoła", obok Warszawianki.

Wykładać będą: dr. Witold Jodko—„Walki narodu polskiego", 6 wykładów, 2, 4, 6, 9, 11 i 13 sierpnia. Romuald Minkiewicz—„Ideał a życie", 2 wykłady, 30 i 31 lipca; „Z polskiej poezji współczesnej", 3 wykłady, 3, 5 i 7 sierpnia; „Darwinizm wobec współczesnej wiedzy biologicznej" (odczyt jubileuszowy) 16 sierpnia. Gustaw Daniłowski—„Społeczeństwo polskie od 1863 r. do chwili bieżącej", I okres 14 sierpnia. Michał Sokolnicki—„Życie Juljusza Słowackiego" 10 sierpnia; „Ideały polityczne J. Słowackiego" 12 sierpnia, „Kwestja polska na tle stosunków międzynarodowych", 4 wykłady, 17, 19, 23 i 24 sierpnia. Bolesław Limanowski — „Narodowość, ojczyzna i idea międzynarodowa", 3 wykłady, 18, 20 i 21 sierpnia.

Grono osób, od których wyszła inicjatywa do zorganizowania „Wykładów wakacyjnych", zamierza w razie powodzenia powyższego kursu, zająć się urządzeniem stałych wykładów wakacyjnych zarówno w letnim, jak w zimowym sezonie w Zakopanem.

ZABÓR PRUSKI.

€ **Procesy p. Brejskiego.** Poseł Jan Brejski, wydawca „Gazety Toruńskiej" i „Wiarusa" bochumskiego, oprócz dwóch procesów, wytoczonych „Postępowi" i jednego „Kurjerowi Poznańskiemu", wytoczył teraz „Gońcowi Wielkopolskiemu" również skargę o obrazę. „Goniec Wielkopolski" zapowiada, że wystąpi z przeciwskargą, ponieważ p. Brejski obraził także redaktorów „Gońca". Z tego powodu pisze „Postęp":

„P. Brejski jest posłem, wchodzi w skład Koła Polskiego, dlatego apelujemy do tego Koła, czy ścierpi w swym gronie kolegę, który włóczy niepotrzebnie redaktorów polskich przed kratki sądowe, nie oddając swej sprawy poprzednio przed sąd obywatelski".

D **Znowu frymarka.** Wdowa Helena Białecka w Budziłowie pod Wrześnią sprzedała hotel swój wraz 8 morgami ziemi w ręce komisji kolonizacyjnej, która zapłaciła jej około 21.000 marek.

Za granicą.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanji.

Depeszę wczorajszą, donoszącą o zawieszeniu przez Alfonsa XIII gwarancji konstytucyjnych, powitało zdumienie ogólne. Krok młodego monarchy (*respective* rządu) prasa europejska uważa za wysoce ryzykowny i mogący pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa.

Przywiązanie do panującej dynastji jest już i tak mocno w Hiszpanji osłabione agitacją stronnictwa republikańskiego, które też nie zawaha się wyzyskać ostatnie wystąpienie króla, celem odebrania resztek popularności idei monarchicznej.

Niechęć do wyprawy marokańskiej pochodzi stąd, że faktycznie szerokie masy ludności nie widzą dla siebie żadnych korzyści z polityki kolonjalnej obecnego rządu. Zyski z niej ciągną jeno nieliczni kapitaliści, prowadzący zamorskie przedsiębiorstwa. Dla ratowania ich interesów lud nie chce krwi swej przelewać.

*

Początek rozruchów „Times" przedstawia w ten sposób:

Bunt rozpoczął się w mieście fabrycznem Sabadell, odległem o dwadzieścia kilka kilometrów od Barcelony. W dniu 12 lipca radykalne partje robotnicze zwołały późno wieczorem wielki *meeting*, który miał zaprotestować przeciwko ekspedycji marokańskiej. Władze zabroniły *meetingu*. W odpowiedzi na to ogłoszono strejk generalny i tłumy robotników udały się zrana 13 lipca na stację kolei, w celu niedopuszczenia wysłania do Barcelony pociągów, przeznaczonych do przewozu wojska.

Robotnicy na razie opanowali stację i zmusili służbę przygotowanego pociągu do opuszczenia stanowisk; niebawem jednak sprowadzono silny oddział gwardji cywilnej, która, wystrzeliwszy kilka salw w powietrze, rozpędziła kolbami manifestantów. Po godzinie pociąg ruszył w drogę, lecz musiał wrócić z powrotem, gdyż okazało się, że tłum robotników, wyparty ze stacji, udał się na linję kolei i w kilku miejscach zerwał szyny i poprzecinał druty telegraficzne.

*

Jednocześnie prawie zaczęły się zaburzenia w Barcelonie, gdzie także ogłoszno strejk powszechny i wszyscy robotnicy porzucili pracę. Wobec tego już 13 lipca w Barcelonie i w całym okręgu zawieszono gwarancje konstytucyjne i ogłoszono stan wojenny.

Korespondent „Times'a" donosi, że niepomyślne wieści o przebiegu walk pod Melillą, które przedostają się do dzienników, pomimo cenzury, dolewają oliwy do ognia. Jednym z powodów wybuchu ostrych zaburzeń w Barcelonie, był podobno telegram, który doniósł, iż w bitwie stoczonej 10 lipca, wojska hiszpańskie nie miały dostatecznej ilości amunicji, a ta, którą posiadały, była po większej części zepsuta i niemożliwa do użytku. Oddziały musiały się kilkakrotnie cofać, w celu zaopatrzenia się w naboje, i ponosiły przez to dwielkie straty. Artylerja także nie miała zapasu pocisków, zostawiono nawet jedno działo w rękach kabylów, które wprawdzie, odebrano później, ale kosztem wielkich ofiar w ludziach.

*

„Voss. Ztg." pisze o sytuacji, co następuje:

Położenie staje się coraz krytyczniejsze. Opinja publiczna coraz bardziej zwraca się przeciw wojnie. Żołnierze bardzo często dopuszczają się obrazy majestatu.

Król oświadczył wprawdzie gotowość udania się wraz z żołnierzami do Maroka, jednak rodzina nie chce na to pozwolić. Cenzura jest nadzwyczaj ostra, tak, że dzienniki nie mogą ogłaszać nawet wiadomości, nadchodzących pocztą.

Wzburzenie jest ogromne. Rada ministrów oświadcza, że nie chodzi tu wcale o wojnę, tylko o ekspedycję karną, żąda jednak wysłania do Maroka 60 tys. ludzi. Wojska kabylów wynoszą 20 tys. ludzi.

Na giełdzie panuje panika.

Zapewniają, że Hiszpanja chce zaciągnąć nową wielką pożyczkę.

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o protestach przeciw wojnie.

Z Barcelony donoszą, że już przy przewożeniu wojsk na okręty jeden kapral i 9 szeregowców zbuntowali się przeciw swemu kapitanowi. Ustanowiono z tego powodu natychmiast sąd doraźny i rozstrzelano siedmiu zbuntowanych. Podczas przewożenia żołnierzy jeden z nich wypoliczkował kapitana, za co również został rozstrzelany.

Król Alfons ponownie przerwał swój pobyt w San Sebastian i wrócił do Madrytu, by wziąć udział w Radzie ministrów.

Cenzura depesz zabrania podawania wszelkich szczegółów z pola walki. Wśród rodzin, których członkowie znajdują się w Melili, zapanowało wielkie zaniepokojenie.

Prasa w Madrycie coraz ostrzej występuje przeciw rządowi. Nawet umiarkowane dzienniki zapytują członków rządu, czy oszalał, narażając Hiszpanję na tak krwawą wojnę.

*

W Barcelonie — jak podają inne źródła — zrewoltowani robotnicy zaatakowali policję, zniszczyli wszystkie połączenia kolejowe, oraz telegraficzne i spalili jeden most drewniany, a drugi most wysadzili dynamitem w powiatrze.

W Pueblo Ouovo wtargnął tłum do klasztoru, zabił tam jednego braciszka, a kilku z nich zranił.

W Barcelonie i na prowincji zginęło 3 strejkujących, a 45 zostało pokaleczonych; także 20 policjantów jest poranionych. Również z wielu miejscowości donoszą o rewolucyjnym ruchu.

Wszelka komunikacja z Barceloną jest przerwana. Podpalono tam jeden kościół i kilka szkół.

Generalnego gubernatora Barcelony zaatakowali rewolucjoniści na bulwarze; dali do niego kilka ślepych strzałów; dopiero szablą zdołał się gubernator obronić.

TELEGRAMY
„Kurjera Litewskiego".

Z dnia 16 i 17 (29 i 30 lipca).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

PODRÓŻ NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA.

Kiel. Eskadra cesarska odpłynęła z przystani w Eckernförde w kierunku Holtenau, skąd podąży przez kanał cesarza Wilhelma w dalszą podróż do Francji i Anglji.

GOŚCIE CZESCY.

Warszawa. Goście czescy przyjeżdżają do Warszawy w dniu 31 lipca i powitani tu będą przez komitet, którego prezes wygłosi mowę powitalną, a następnie odbędzie się bankiet w resursie Obywatelskiej, wieczorem zaś przedstawienie w teatrze na wyspie w Łazienkach. W dniu 1 sierpnia goście oglądać będą miasto, zwiedzą Wilanów, a wieczorem będą na raucie w resursie Kupieckiej. Na dzień 2 sierpnia projektowane jest przyjęcie gości przez stowarzyszenia sportowe, a następnie przejażdżka parowcem po Wiśle.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 41 osób, zmarło 17; pozostaje chorych 662.

Petersburg. W Rydze zachorowało osób 3, zm. 1; w Rybińsku zach. 7, zm. 4; w Archangielsku zach. 3, zm. 7; w powiatach gub. archangielskiej zach. 6, zm. 4.

WYROK UNIEWINNIAJĄCY.

Odesa. W sprawie centralnego organu studenckiego uniwersytetu Noworosyjskiego, okręgowy sąd wojenny uniewinnił wszystkich oskarżonych.

ZAKOŃCZENIE STREJKU.

Teodozja. Robotnicy wyładowujący wagony porozumieli się z pracodawcami, wobec czego strejku zaniechano.

UPAŁY.

Teodozja. Upały dochodzą do 45 stopni R.; było kilka wypadków porażeń słonecznych.

HURAGANY.

Jarosław. W dn. 15 lipca szalał nad całą gubernją straszny huragan; w Jarosławiu zerwane zostały druty telegraficzne i krzyże z cerkwi.

W Rybińsku jest wiele zerwanych dachów; uszkodzone są bardzo znacznie skwery, bulwary i ogrody.

Kostroma. Silny huragan pozrywał dachy z wielu domów.

ZIEMSTWA.

Tyflis. Rozpoczęły się obrady w kwestji wprowadzenia reform ziemskich na Kaukazie.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Sachalin. W osadzie Onor, o godzinie 2 min. 30 w nocy, dało się odczuć lekkie falowanie gruntu, któremu towarzyszył podziemny huk.

POŻAR.

Ekaterynburg. W składzie drzewa Złokorowych, wybuchł pożar; straty wynoszą 100,000 rb.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Łódź. We wsi Św. Annna pow. noworadomskiego zamordowano strażnika.

ROZRUCHY W HISZPANJI.

Madryt. Według doniesień urzędowych, w Barcelonie rozpoczęto strzelanie przeciwko barykadom. Obwieszczenia, porozklejane na ulicach miasta, zalecają spokojnej ludności pozostawanie w mieszkaniach.

Madryt. Przybył król i miał naradę z prezesem gabinetu i ministrem wojny.

W Alcoji i Rici wybuchły zaburzenia. Minister spraw wewnętrznych polecił wszystkim gubernatorom tłumienie bezlitośne wszelkich rozruchów.

Serber. Według otrzymanych wiadomości z Barcelony, zamęt trwa w dalszym ciągu. Podczas starcia z policją zabito 11 osób i raniono 50. Wojsko nie chce strzelać do tłumu. Cała Katalonja powstaje.

Madryt. Dwa krążowniki i 3 kontrtorpedowce, stojące w Ferrolu, otrzymały rozkaz wyruszenia do Barcelony.

WOJNA W MAROKU.

Madryt. Według doniesień urzędowych z Malili, marokańczycy pozdejmowali szyny z toru kol. żel. półn.-afrykańskiej. 2 oddziały hiszpańskie rozproszyły tubylców i wznowiły ruch pociągowy. Straty pierwszych duże, hiszpanie zaś stracili poległych 200 ludzi.

BITWY POD MELILĄ.

Melila. Od czasu bitwy d. 14-go lipca przerwana została komunikacja kolejowa, wobec czego przednie straże hiszpańskie nie mogą być zaopatrywane w amunicję i zapasy żywności.

Sytuacja w Melili jest bardzo poważna; bitwa odbywa się pod murami miasta. Prócz generała Pintosa, zabito pułkownika, 2 podpułkowników, majora, 5 kapitanów, wielu młodszych oficerów i około 1000 żołnierzy; rannych jest około 2000.

MANIFESTACJE.

Sciber. Z Madrytu zawiadamiają, że tłum ludu, do którego przyłączyli się żołnierze, wyprawił hałaśliwe manifestacje przed pałacem królewskim. Wydano okrzyki „precz z wojną!"

NAPAŚĆ NA KONSULA.

Wiedeń. „Corr. - Bureau" telegrafuje z Konstantynopola, że wicekonsul austrjacki w Pryzrenie napadnięty został wieczorem 14 lipca, w pobliżu mostu Trojańskiego przez albańczyka, który strzelił do niego kilka razy; wice-konsul szwanku nie doznał.

UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWA.

Lipsk. Na uroczystość jubileuszu 500-ej rocznicy istnienia uniwersytetu przyjechał tu w dn. 15 lipca król z bratem swym, ks. Janem Jerzym.

ZMIANA URZĘDNIKÓW.

Paryż. Na wniosek ministra marynarki, rada ministrów zatwierdziła ważne zmiany w składzie urzędników. Na wszystkie stanowiska dyrektorów wydziałów mianowano nowych kandydatów.

SPRAWY MAROKAŃSKIE.

Paryż. Pichon złożył w radzie ministrów sprawozdanie z wyników pertraktacji z misją marokańską.

Pichon polecił generałowi Jaunnartowi, by zapobiegł przekraczaniu przez uzbrojone bandy marokańskie granicy algierskiej.

AUDJENCJA U SUŁTANA.

Konstantynopol. Nowy ambasador rosyjski, Czarykow, przyjęty był na uroczystej audjencji przez sułtana, któremu wręczył listy uwierzytelniające.

Następnie złożył wizytę w. wezyrowi, który rewizytował go niezwłocznie w towarzystwie ministra spraw zagranicznych.

W powietrzu.

Ludwik Bleriot opisuje w paryskim „Matinie" swoją epokową podróż w słowach pełnych skromności.

Jak przebyłem La Manche? Fakt, jest tak prosty, że wyrzekłbym się jego opisu, gdybym, będąc rano aeronautą, nie stał się po południu dziennikarzem.

Przebudzenie się było mi czemś nieznośnem. Mój przyjaciel, Alfred Leblanc — obudził mnie o wpół do trzeciej. Nie byłem, wyznaję to, bynajmniej usposobiony do wyjazdu. Widziałem rzeczy w czarnych barwach i—nie mówcie o tem nikomu—byłbym szczęśliwy, słysząc że wiatr dmie tak silnie, że wszelka próba byłaby niepodobieństwem.

Leblanc dodał mi nieco otuchy. Zabrał mnie w swoim samochodzie. Byłem ocalony. Ostre powietrze, które mnie cięło po twarzy, rozbudziło mnie zupełnie. Wstydziłem się trochę mojej słabości. Miałem za to teraz odwagę za dwóch.

W Baraques moi znakomici współpracownicy, Mamer i Collin, otworzyli namiot. Monoplan zostaje wydobyty. Pomimo wczesnej pory cała wieś wyległa i co minuta przybywają samochody. Wkrótce jest już kilka tysięcy osób. To mi trochę nie na rękę. Tak bardzo chciałbym być sam.

Leblanc i ja postanawiamy, że odbędzie się naprzód wzlot próbny. Monoplan wznosi się doskonale. Nadwaga napełnionego powietrzem pływaka słabo tylko zmniejsza siłę wzlotu. Mam nową śrubę, która działa wspaniale. Pozostaję jakie dziesięć minut w powietrzu, mile stwierdzając niespodziankę, że od lądu wieje świeży wiaterek, który mnie popchnie w stronę La Manche.

Wszystko gotowe. Zgodnie z warunkami, oczekiwałem wschodu słońca. Leblanc zawiadamia mnie, że na wybrzeżu powiewa flaga. To sygnał. Niewielkie wzruszenie mnie ogarnia, gdy siadam w monoplanie. Co się stanie? Czy dojadę do Dovru?

Raptowne rozmyślania, które nie trwają długo. Nie myślę już o niczem, tylko o moim przyrządzie, o motorze, o śrubie. Wszystko jest w ruchu, wszystko się kręci. Na dany sygnał robotnicy puszczają przyrząd. Otóż jestem nad ziemią.

Kieruję wprost przed siebie, wznoszę się stopniowo metr po metrze. Przebywam wybrzeże, gdzie Leblanc mi posyła życzenia. Jestem teraz ponad morzem, pozostawiając naprawo kontrtorpedowiec, którego gęsty dym zaciemnia słońce. Boże! gdyby tak kto mi nagle zaprzeczył, że Phollus nie znajduje się w pierwszej trzeciej swojej drogi!

Jadę, jadę spokojnie, bez żadnego wzruszenia, bez żadnego rzeczywistego wrażenia. Zdaje mi się, że jestem w balonie. Nieobecność wiatru pozwala mi nie przedsiębrać żadnych ruchów kierowniczych. Gdybym mógł ustalić kierownik, mógłbym włożyć obiedwie ręce w kieszenie.

Zdaje mi się, że nie lecę szybko. To skutkiem jednostajności morza. Ponad ziemią domy, lasy, drogi zjawiają się i znikają, jak we śnie. Ale nad wodą nasuwa się oczom fala, ciągle ta sama fala.

Jestem zadowolony z mego przyrządu. Jego dokładność jest doskonałą. A motor—co za cud! Ach, mój dzielny Anzani (konstruktor), nie robi fuszerki!

Ale zjadłem moją bułkę w pierwszej półgodzinie. Nie chcąc opóźniać biegu, porzuciłem „Escopette" (towarzyszący Bleriotowi kontrtorpedowiec). A niech tam! Stanie się, co się stać może. Przez jakie dziesięć minut pozostałem sam, odosobniony, zgubiony pośrodku olbrzymiego morza, nie widząc żadnego punktu na horyzoncie, nie dostrzegając żadnego statku. Ta cisza, przerywana tylko przez sapanie motoru, miała w sobie niebezpieczny urok, z którego zdawałem sobie sprawę doskonale. Miałem też wzrok utkwiony w przyrząd, rozdzielający oliwę, oraz w miernik wydajności benzyny.

Te dziesięć minut wydały mi się długie i doprawdy szczęśliwy byłem, zobaczywszy w stronie zachodniej szarą linję, która oddzielała się od morza i rosła w oczach. Nie było wątpliwości — to brzeg angielski. Byłem prawie uratowany.

Kieruję się ku tej białej górze. Ale wiatr i mgła porywają mnie. Muszę walczyć rękami i oczyma. Mój przyrząd łagodnie słucha moich myśli. Kieruję go ku wybrzeżu, chociaż nie widzę już Dovru. Ach! do djabła! gdzież jestem właściwie?

Trzy statki podsuwają się moim oczom. Jakie? Mniejsza o to! Zdają się zmierzać do jakiegoś portu. Podążam spokojnie za niemi. Marynarze, majtkowie, posyłają mi entuzjastyczne hurra! Prawie, że mam ochotę zapytać ich o drogę do Dovru. Niestety! nie umiem po angielsku.

Zmierzam wzdłuż brzegu z północy na południe, ale wiatr, z którym walczę, wzmaga się nie na żarty. Widzę jakiś występ skalny, a trochę później zamek w Dovre. Szalona radość mnie ogarnia. Kieruję się wprost tam, rzucam się tam. Jestem ponad ziemią!

Znowu doznaję lekkiego wzruszenia. Alle na ziemi jakiś człowiek wymachuje desperacko trójkolorową chrągwią. Zbliżam się ku ziemi i widzę redaktora współpracownika „Matina", poczciwego Fontaine'a, który sam na wielkiej polanie wydziera się ku mnie. Ah! dzielny chłopak!

Chcę wylądować; wicher dmie gwałtownie. Skoro tylko zbliżam się ku ziemi, wir mnie podnosi w górę. Nie mogę dłużej pozostać w powietrzu. Lot trwał 33 minuty — to dosyć. Ryzykując, że wszystko potrzaskam, gaszę motor. Wylądowanie jest trochę nagłe, coś tam pęka. No, wielka rzecz! Przeleciałem La Manche!

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Petersburg, giełda holenderska, b. spokojny.

Pszenica samarka	1.39
Żyto	98—99
Owies nadwołżański	90—91
Owies wiacki	90—91

Gdańsk, (w markach za 1,000 kilo).

Pszenica ros., transito	216
Otręby pszenne	113½

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 17 lipca 1909 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowemi	mocny
„ papierami lokacyjnemi	ożywiony
„ premjówkami	„
Londyn 3 mies. —.— czeki	94.52½
Berlin 3 mies. —.— czeki	46.24
Paryż 3 mies. —.— czeki	37.52
4% Renta państwowa	86.—
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	99.7/8
4½% „ zewnętrzna 1905 r.	99.3/8
5% „ wewnętrzna 1906 r.	99.7/8
5% Obligi skarbu Państwa	—.—
5% Premjówka I em. 1864 r.	418.—
5% „ II „ 1866 r.	305.—
5% „ III „ (szlachecka)	273.—
4½% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.	85.1/8
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.	83.7/8
4½% „ „ Moskiewsk.	84.5/8
4½% „ „ Charkow.	83.7/8
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego	—.—

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 17 lipca.

Ciśnienie barometryczne w mm.	738,8
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	13,3
b) maximum	18
c) minimum	11,5
Chmurność wedł. 10 st. syst.	9
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	10,0
b) stosunkowa	89%
c) wedł. hygrom.	60%
Kierunek i siła wiatru w m/sec:	
a) o 7-ej z rana	SSW 8,0
b) o 1-ej w poł.	SW 5,0
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	
Ilość opadów w mm.	67

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień jasny.

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI

MUIRACITHIN
LABORATORYUM CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNEGO LEOPOLDA STOLKIND i S-ki
NAJLEPSZY ŚRODEK
przeciw przedwczesnej niemocy płciowej, neurastenii i rozstrojowi nerwowemu. Wypróbowany i stale stosowany przez wielu lekarzy; bardzo rozpowszechniony wśród chorych. Do nabycia w lepszych aptekach i składach aptecznych Królewstwa Polskiego. Literaturę wysyła się zupełnie
BEZPŁATNIE.
Berlin O. 27, Schinkelstr. 6. Przedstawiciel na Warszawę: L. Freider, Leszno 60.
Skład główny Laboratorjum Chemiczno-farmaceutycznego
LEOPOLDA STOLKIND
Moskwa, ul. Nikolska.

Sanatorjum D-ra Solmana
Warszawa, Aleja Szucha 9.
Specjalność: leczenie chorób chirurgicznych i kobiecych. Pobyt i opatrunki od rbl. 3 do 8 dziennie. Ambulatorjum od 12—1. 13a

GRONKIEWICZ
Kaucjonowane Biuro Rekomendacyjne I rzędu
z prawem działania na całe Cesarstwo, Królewska № 5, tel. 17 58. Warszawa. Rekomendacja osób wszelkiego rodzaju, różnych branż i stopni: pracujących na polu Nauki, Wychowania młodzieży, w Handlu, Rolnictwie, Przemyśle, wogóle we wszystkich gałęziach pracy, jaka tylko istnieje. Polecamy osoby ze specjalnem wysokiem wykształceniem, średniem i fachowców. 6—5—118a
Służbę domową, Robotników rolnych, przemysłowych i fabrycznych.

Dr. Jan Latinik
ordynuje w Karlsbadzie
Mühlbrunnstrasse dom „Raphael".
10—8—158

Dr. M. HIRSZ choroby weneryczne, skórne i włosów.
Warszawa,
10—3 Marszałkowska № 131. 2918

Chluba przemysłu czeskiego
młocarnie fabryki Wichterlego w Prościejowie
zwyczajne i kombinowane (dające czyste zboże do worka) stałe i przewoźne.
Małe lokomobile amerykańskie
do spirytusu denaturowanego lub gazoliny.
BEZPIECZNE — PROSTE — ŁATWE DO OBSŁUGI.
Maneże różnej wielkości
stałe i przewoźne (na kołach)
POLECA 6—2—899a
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, ul. Zawalna № 11.
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Nieraz bywają chwile
gdy chciałoby się odgadnąć przyszłość lub otrzymać radę. W takiej chwili przypomnijcie sobie adres
profesora chiromancji M. Epsztejna.
Odwiedziwszy go przekonacie się, że na podstawie danych naukowych, dotyczących was osobiście lub na podstawie fotogr. lub rękopisu bliskiej wam osoby, określam przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Opłata dla miejscowych nie mniej 1 rb. z fotogr. lub rękopisu, prócz tego koszty poczt. Miejscowi powinni koniecznie podać imię, rok i miesiąc urodzenia. Wilno, ul. Wileńska № 25, w podwórku na lewo, mieszkania (parter) 23, M. Epsztejn.
15—4—2334

OKAZYJNIE
do sprzedania
nowo zbudowany DOM (z sosn. drzewa), w Mińsku lit., składający się z dwóch mieszkań.
Wiadomość: Biuro Komisowe M. Wilczyński, Mińsk lit. ul. Sierpuchowska № 12.
4—4 902a

Wakuje posada
lekarza
przy fabryce sukna
w. m. Porzeczu.
Oferty pod adresem:
R. Skirmunt
Porzecze, — poczta Pińsk.
3—3—911a

Chemiczna fabryka pod firmą „SOKÓŁ"
„Sokół" najlepsza pasta na glicerynie do obuwia chromowego, giemzowego i skór
„Sokół" najlepsza pomadka do metali szybko czyszcząca i nie niszcząca metali.
„Sokół" szuwaks, konserwujący obuwie.
„Sokół" atramenty: czarne i kolorowe.
Żądać wszędzie.
Powyższe artykuły zatwierdz. przez Radę Lek. za № 4540
Wyrabia były pracownik firm: J. Seydlitz i S. Gliński
FELIKS ŚMIELA i S-ka
10—9—420a w Warszawie, ul. Wspólna 46.

DOM HANDLOWY
Br. A. i J. OLKIENICCY
Wilno, róg ul. Wielkiej i Miljonowej — telef. 552.
Wyroby optyczne, chirurgiczne, elektryczne i towary fotograficzne.
Wielki wybór: fotograficznych aparatów i wszelkich nowości w dziedzinie fotografji.
Przy składzie znajduje się laboratorjum, z którego mogą korzystać bezinteresownie amatorzy. Przyjmują się wszelkie roboty fotograficzne, wywoływanie, druk. i t. d.
Oddziały fotograficzny i optyczny pod kierownictwem specjalistów. 925a

TOWARZYSTWO
Wyższych Kursów Handlowych
w Warszawie, ul. Smolna 9. telefon 10-15.
Zapisy na rok szkolny 1909/10 przyjmuje kancelarja W. K. H., codziennie od godziny 11 do 1 po południu.
Egzaminy powakacyjne rozpoczną się 1 września, prelekcje zaś 15 września 1909 roku.
Na kurs 1 specjalny przyjmowani są słuchacze na podstawie ukończenia szkoły średniej filologicznej, handlowej lub realnej, oraz na mocy egzaminu w tym zakresie.
Kandydaci nie posiadający świadectw szkoły średniej, przygotowani w zakresie 6 klas realnych lub handlowych, albo też 7 filologicznych, mogą być przyjmowani na Kurs wstępny, na zasadzie świadectw szkolnych, lub odpowiedniego egzaminu.
Czesne wynosi: na kursie przygotowawczym 120 r. rocznie, na kursach specjalnych po 150 rubli, płatne z góry, w dwuch ratach półrocznych. 15—8—599a

Obraz dla Rodzin i szkół polskich
KRÓLOWIE POLSCY
Wizerunki wszystkich królów rysunku Jana Matejki, kolorowane przez M. Gerson-Dąbrowską.
Rozmiar obrazu 74×100 cm.
Portrety są ułożone na tle emblematów narodowych i herbów Polski, Litwy i Rusi, wykonane litograficznie w 18 kolorach, każdy portret na złotem tle.
Cena rb. 3, z przesyłką rb. 3 kop. 50.
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego".

CONSTIPATION
CASCARA MIDY
Francuzki popularny środek przeciw CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI
Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

SKŁAD FABRYCZNY DOMU HANDLOWEGO
„Szyszman i Duruncza"
znajdujący się przy ul. Wielkiej w domu hr. Platera,
podaje do wiadomości pp. klijentów, że skutkiem podwyższenia akcyzy od 1 lipca, przygotował wielki zapas wszelkich wyrobów, jak tytoń i papierosy, które sprzedawane są po dawnych cenach, bez żadnej nadpłaty.
Szczególną uwagę zwraca fabryka na dobroć wyrobów, specjalnie na sprzedaż detaliczną.
Na składzie wielki wybór Cygar zagranicznych najlepszych fabryk.
Dom Handlowy
8—7—905a Szyszman i Duruńcza.

DOM HANDLOWY
Br. A. i J. ALSZWANG.
FABRYKA BIELIZNY i WYPRAW,
ma zaszczyt zawiadomić Sz. publiczność, że po gruntownej przebudowie magazynu, przy tymże magazynie otwarty został
Odział modnych towarów manufakturnych
Specjalny salon dla sukien, kostjumów, okryć i szub, pod kierunkiem doświadczonego krojczego i krojczyni, sprowadzonych w tym celu z Paryża, którzy pracowali w pierwszorzędnych domach: Dusse i Worta
Wszelkie obstalunki będą wykonane podług modeli paryskich. 10—6—895a
Pracownia przy magazynie. ||| Wykonanie najpiękniejsze.
CENY UMIARKOWANE.

STOWARZYSZENIE ROLNICZE w KOWNIE
poleca nawozy sztuczne:
Superfosfat polski i zagraniczny,
Tomasówkę rosyjską i zagraniczną.
Kainit i sól potasową.
Mąkę kostną 25—11 868a
po cenach hurtowych z gwarancją za dobroć towaru.

Zakład dzieci sierot:
„Powściągliwość i Praca"
Przyjmują się obstalunki w zakresie: ślusarskim, stolarskim, szewckim i koszykarskim, jak również szycie bielizny i ubrań damskich. — Pracownie są prowadzone przez fachowców. Roboty są wykonywane pięknie, sumiennie i po cenach umiarkowanych.
ADRESY: Duży Nikodemski № 24. Stefańska № 41.
1229a

ROK ZAŁOŻENIA 1877.
A. TAHN & C-o
dawniej F. PIETSCHMAN.
Fabryka tektury smołowcowej, Asfaltu i Izolacji korkowej
w Warszawie, Leszno № 86, Telefon 546.
POLECAJĄ: Tektury smołowcowe, laki dachowe — Klebemassy, smoły, asfalty, gudron, płyty i łupiny korkowo-izolacyjne, asbestowo-krzemienkową massę. 24—16—561a
WYKONYWUJĄ: roboty tekturowo-dachowe, asfaltowe i izolacyjno-korkowe.
Druga Fabryka w Rostowie n/D.
Składy filjalne w Łodzi.

Ruston, Proctor & Co Ltd
NOWE LOKOMOBILE
oszczędzające połowę opału,
wywołują zupełny przewrót w młocce parowej i stanowią prawdziwe dobrodziejstwo dla rolników.
Młocarnie parowe
na podwójnych wałach korbowych, najnowsze ulepszenia.
Elewatory 24 stopowe
Bukowniki do koniczyny
niedoścignionej dobroci, oba bębny na samosmarach
Świadectwa, opisy, katalogi na żądanie bezpłatnie.
WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO
TOW. AKC.
Tadeusz Kowalski i A. Trylski
Warszawa, Miodowa 4.
WILNO, Ś-to Jerski prospekt № 32.
UWAGA: Na ostatniej Wystawie Poniewieskiej firma została nagrodzoną medalem złotym. 13—7—614a

Rok XXXIII istnienia.

Najtańsza i najobfitsza ilustracja dla Rodzin Polskich

„Biesiada Literacka"

z bezpłatnym dodatkiem powieści najcelniejszych autorów polskich co tydzień.

Redaktor i wydawca **Michał Synoradzki.**

„BIESIADA LITERACKA" obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową, historję, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste.**

W r. 1909 drukować będzie powieści: **Wiktora Gomulickiego „Siódme „amen" JMPana Mokrzyckiego"**, z czasów saskich; **Michała Synoradzkiego „Pułk Czwartaków"**, z czasów Królestwa Kongresowego; **Marji Rodziewiczównej „Obywatel"**; **Sylwerjusza Kondratowicza „Cherlaki"**, na tle wypadków lat ostatnich. Nowele: **Elizy Orzeszkowej, Marjana Gawalewicza, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego, Henryka Zbierzchowskiego.** Poezje: **Maryli Czerkawskiej, Kazimierza Glińskiego, Jana Kasprowicza, Marji Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego** i innych. Opowiadania historyczne: **Kazimierza Bartoszewicza, Marjana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Króla.** Szkice przyrodnicze i psychologiczne **prof. d-ra Ochorowicza.** Feljetony społeczne: **K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcje obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata** i innych mistrzów swojskich, a także **najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym — **utwory najwybitniejszych autorów polskich: J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego** i innych.

Warunki prenumeraty:

w WARSZAWIE:		na PROWINCJI:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 k. 50	Kwartalnie	„ 2

Na żądanie administracja wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, plac Warecki 4. 1406a

Na świadectwo dojrzałości
i na świadectwa ze wszystkich klas gimnazjów męskich przygotowuję z zupełną gwarancją za skutek. Opłata cała tylko po zdaniu egzaminów.
Oferty uprasza się adresować poste-restante okazicielowi 3 rb. № 282166. 2 1 2395

Dębów 13.000 i 1.500 sztuk jesionów do sprzedania w Okniście Węcławowicza o 6 wiorst od kolei i 5 od rzeki.— St. Trąbaciszki w Kowieńsk. gub. Święciańsko-Poniewieska droga.
10—6—2377

Krów 20 Simenthalerek do sprzedania. Mesztowicze w gub. Grodzieńskiej, st. pocztowa i kolejowa Zelwa, tamże duży sad do wydzierżawienia—lub owoce na pudy.
3—1—265a

Lokomobile 12—konne, z młocarnią Claytona, używane, — tanio do sprzedania. Wiadomość: T. Kujawski i M. Milewski, Lublin, 41a

Majątek ziemski w Wileńskiej gub. (2,200 dzies.) z gorzelnią, młynem wodnym i pełnym komplektem żywego i martwego inwentarza, do sprzedania na warunkach wygodnych. — Szczegóły: u Juljana Krowera, Wilno, Gubernatorska 10, telefon № 890. 3—3—2389

M. Wilczyński Biuro Komisowe— Mińsk lit., Sierpuchowska 12, do sprzedania Domy, dochód rb. 2400, dług bankowy rb. 13,600; dopłacić rb. 6,000. — Majątek, gubernia Mińska, 400 dziesięcin; warunki sprzedaży bardzo dogodne. Poszukuje się Dzierżawy domów w Mińsku lit. Do wspożyczenia na 1-szą hypotekę pewnej nieruchomości pieniądze. 4—4—268a

Mając kilka godzin wolnego czasu poszukuję wieczornego zajęcia biurowego. Oferty: w Administracji „Kurjera Litewsk." pod L. K. 6—6—190a

Potrzebna jest bufetowa do piwiarni Kalinkina. Zawalna ulica № 51.
3—2—2393

W nowo wymurowanym domu Kalinowskiego, Pohulanka, do wynajęcia lokal na restaurację, cukiernię, solidny magazyn, zakład krawiecki; tamże na 2, 4, 5 piętrach 5 pokoi, balkony, sutereny pod piekarnię, handel. Wejście od Pohulanki. W starym domu 5 pokoi, parter, zaraz. 3—3—2376

Wyroby srebrne i platerowe, w dużym wyborze. — Emaljowanie, grawerowanie, złocenie i srebrzenie, wykonywa solidnie Fabryka P. Łątkowskiego. — Warszawa, Nowy-Świat 43, telefon 188-54, 52-27-32a

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.